

KONKRETY

nr 22

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 55) 1 CZERWCA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

Zebry nocą

Jestem zatrudniony w WP PKS oddział Lubin. Jako kierowca autobusowy codziennie przewożę pracowników i jestem przez to zmuszony poruszać się w godzinach, kiedy ruch na drogach i ulicach naszego miasta osiąga swój szczyt. Wtedy łatwo zauważyć, ile kłopotów sprawiają kierowcom pracownicy, którzy naprawiają nagle ulice i dróg w godzinach takiego szczytu. Zmora już jest malowanie w tym czasie przejeżdżających dla pieszych, czy innych znaków na jezdni. Wymaga to od kierowców niemal całkowitej jazdy, omijania różnych znaków i zapór ustawianych na środku jezdni. Powstają wtedy przysłowiowe „korki”, co powoduje opóźnienia w dowożeniu pracowników do pracy.

Nie tak dawno, bo w połowie maja, byłem świadkiem niemal kilometrowego korka, jaki powstał na drodze z Lubina do Polkowic, spowodowanego przez pracowników, którzy w godzinach takiego szczytu naprawiali odcinek drogi między szynami Wschodnim a Głównym kopalni „Lubin”. Inny przykład. Tym razem popisały się pracownice dozoru przejazdu kolejowego na ulicy Marii Skłodowskiej-Curie. Dobrze 15 minut przed przejazdem pociągu zamknęły przejazd i gorliwie zaczęły wymiatać piasek między szynami, co wywołało zrozumiałe oburzenie kierowców. Działo się to w dniu 19.V.1973 r. o godz. 11. W innych miastach wykonywanie takich prac, jak malowanie pasów przejeżdżających dla pieszych, czy różne przekopy odbywa się w godzinach popołudniowych lub nocnych. Apeluję do przedsiębiorców, wykonujących tego rodzaju prace, aby miały to na uwadze.

EUGENIUSZ OZONEK
Lubin
ul. Zwirki i Wigury 4



Fot. Tadeusz Matkowski

TO BYŁ FESTYN!

str. 8-9

PRZYWOŻONY towar składa się byle jak i byle gdzie. Komu by się chciało myśleć o ekspozycji i estetyce. Bo czy ma to jakikolwiek sens? Przecież ludzie i tak wszystko kupią...

Są najbardziej zaniedbanymi sklepami w Legnicy. Niefunkcjonalne zaplecza, w wielu przypadkach nieczynne lada chłodnicze — to podstawowe mankamenty. Aż prosi się o modernizację. Nie spieszą jednak do niej handlowi. Może uważa się to za stratę pieniędzy, bo przecież i tak, bez modernizacji, ludzie wszystko wykupią...

W sklepach ciągle to samo. Ciągłe taki sam, niezbyt bogaty asortyment towarów. Czyżby nie można było go wzbogacić? Klientowi tłumaczy się: nie dowieźli. Z dostawcą toczy się prawdziwe boje, w momencie, gdy proponuje więcej tańszych gatunków. Ten upór można wytłumaczyć tylko

jednym — zamawia się to, co przynosi duży zysk. Przed tym, co tańsze broni się argumentem: Ludzie tego nie kupią...! Dlatego też niewiele jest w legnickich sklepach mięsnych biodrówki, kości i tanich podrobów...

A przecież mogłoby być inaczej. Mogłoby być tak, jak w Lubinie...

MOŻE BYĆ INACZEJ

strona 4

INFORMACJE



Sztandar otrzymują przedstawiciele załogi SOWI.
Fot. Tadeusz Matkowski

Najlepsi w LGOM-ie

W LUBINIE ogłoszono 27 maja br. wyniki współzawodnictwa zakładów pracy LGOM za rok 1972. W uroczystości wręczenia sztandaru, dyplomów i nagród uczestniczyli: sekretarz ZG Związku Zawodowego Górników Marian Swiniarski, I sekretarz KP PZPR w Lubinie i członek KW PZPR Józef Nowak, I sekretarz KP PZPR w Złotoryi Jan Klasa, sekretarze ekonomiczni Komitetów Powiatowych w Głogowie — Jan Chrzanowski, Bolesławcu — Emil Zawiślak, Legnicy — Michał Roszczewski, Lubinie — Jan Dalgiewicz oraz członek KC PZPR Tadeusz Kosenko.

Rok 1972 załogi LGOM zamknęły pięknymi osiągnięciami. Powodów do uzasadnionej dumy nie brakowało. Pierwsze miejsce we współzawodnictwie LGOM w grupie przedsiębiorstw dołowych i sztandar przechodni w grupie przedsiębiorstw dołowych zdobył SOWI Lubin. Miejsce drugie przypadło załodze PBKRM Lubin. W grupie przedsiębiorstw powierzchniowych zwyciężyli ZM „Legmet” przed PBMPK Lubin, któremu przyznano również sztandar przechodni.

Natomiast w drugim, międzyzakładowym współzawodnictwie KGHM w grupie przedsiębiorstw produkcyjnych ZG „Lena” wyprzedziły HM „Głogów” i HM „Legnica”; w grupie przedsiębiorstw pozostałych Zakład Transportu przed Zakładem Doświadczalnym „Cuprum” i SOWI Lubin.

Na akademii udekorowano zasłużonych górników, hutników i budowlanych odznaczeniami państwowymi i odznakami „Budowniczych LGOM”, oraz Przewodników Pracy Socjalistycznej.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał sztygar oddziałowy górniczy SOWI, Alfons Libera. Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono po dwie osoby, a Brązowymi — dziewięć. Ponadto udekorowano przewodników pracy Odznakami Budowniczych LGOM i Przewodników Pracy Socjalistycznej. Sześć brygad otrzymało Odznakę „Brygad Pracy Socjalistycznej”. Są to brygady Kazimierza Zielińskiego z Zakładu Doświadczalnego, Ryszarda Kozłowskiego i Józefa Patyka z Legmetu, Antoniego Lorkowskiego, Władysława Hanczyna oraz Anny Bodnar z „Leny”.

(Tr.)

NAJSYMPATYCZNIEJSZE święto w roku, Dzień Dziecka. Co proponują nam programy obchodów przygotowane przez specjalnie powołane komitety organizacyjne? Jak zwykle zabaw bez liku.

W Legnicy wszystkie imprezy zaplanowano 1 czerwca po południu od godz. 16 w parku miejskim i na terenach przyległych. W muszli koncertowej zaprezentują swój dorobek zespoły artystyczne, na alei spacerowej 120 małych ubiegać się będzie o tytuł następcy Szurkowskiego, a modelarze zademonstrują akrobatykę modeli zdalnie sterowanych. Jak zwykle będzie okazja do wykrycia talentów plastycznych w konkursie rysunku na asfalcie oraz tanecznych i estradowych. Imprezom dziecięcym towarzyszyć będą ponadto pokazy mody i kiermasze przygotowane przez

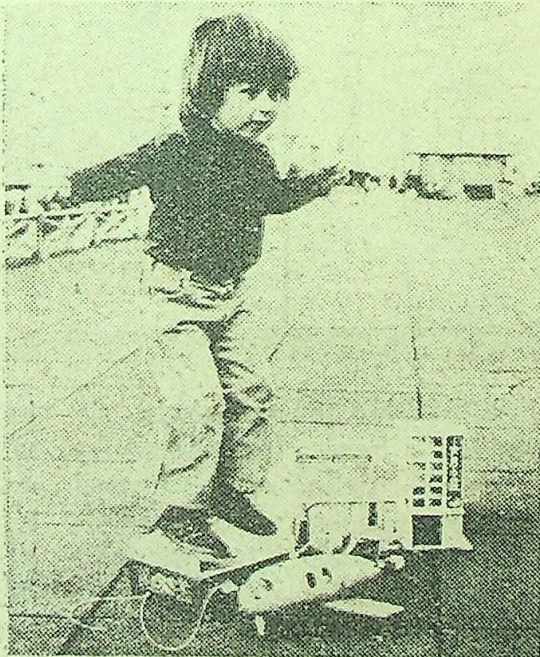
Dzieciom radość i zabawa

handlowców. Z myślą przede wszystkim o rozbudzeniu zainteresowań dzieci i młodzieży legnickie koło Polskiego Związku Akwarystów zorganizowało w klubie „Merkury” wystawę ryb i roślin wodnych. Można tam podziwiać prawie 60 gatunków i odmian rybek. Wystawa jest czynna do 10 czerwca.

W Lubinie po raz pierwszy Dzień Dziecka organizuje się na tak dużą skalę. Dziecięcy festyn odbędzie się w niedzielę 3 czerwca. W programie turniej pięciu lubińskich szkół podstawowych. Regulamin przewiduje rozegranie dwudziestu konkurencji, przy czym niektóre z nich zakładają obecność rodziców. Po południu ok. godz. 17 w parku wystąpi zespół Varietes. W programie uczestniczą bardzo popularni państwo Gucwińscy.

W Wołowie, podobnie jak w innych powiatach, uroczystości skupiają się wokół MPDK. Festyn oraz konkursy i zabawy wypełnią niedzielne popołudnie.

(tr)



Niezniszczalne zabawki przyszłości wystawiła jedna z firm brytyjskich na Międzynarodowych Targach Zabawek w Brighton.

CAF — AP

POCZĄTEK WSPÓŁPRACY

Wzajemne kontakty wojska z instytucjami cywilnymi i zakładami pracy są bogate i niewątpliwie obopólnie korzystne. Ostatnio podpisano w Lubinie porozumienie o współpracy pomiędzy dowództwem Wojsk Lotniczych a Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi. Obie strony określiły w nim wstępne plany swych wzajemnych świadczeń. Tak na przykład warsztaty jednostki WL usprawnią w KGHM istniejący już system łączności radiowej, uruchomią łączność Lubin — Iwiny — Głogów, przeprowadzać będą doraźne naprawy i konserwację urządzeń radiotelefonicznych, udzielić pomocy przy zainstalowaniu i konserwacji urządzeń radionawigacyjnych na lubińskim lotnisku. Ponadto porozumienie wstępne przewiduje ze strony lotników — mechaników uruchomienie urządzeń do teletransmisji danych i przeszkolenie operatorów w zakresie obsługi sprzętu.

Urządzenie do teletransmisji danych będzie pracowało pomiędzy poszczególnymi kopalniami oraz między Lubinem a Politechniką Wrocławską.

W zamian za usługi świadczone ze strony Wojsk Lotniczych, KGHM deklaruje pomoc w budowie warsztatów specjalistycznych.

Warto dodać, iż owa współpraca rozszerzona zostaje o wzajemne kontakty i wymianę doświadczeń z zakresu działalności w pracy ideologicznej, politechnicznej oraz kulturalnej.

T. A.



Urządzenie do elektronicznego przekazywania danych przez dalekopis T-63, współpracujące z maszyną matematyczną będącą w posiadaniu Politechniki Wrocławskiej. Na zdjęciu: St. szer. Eugeniusz Mocek — mechanik sprzętu teletechnicznego, Tadeusz Niemier — mechanik telegrafu oraz kierujący pracami instalacyjnymi kpt. inż. Roman Łagodziński. Urządzenie tego typu zainstalowano ponadto w hucie miedzi w Głogowie i w kopalni „Konrad”.

Fot. Kazimierz Fijałkowski

ZJAZD TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI LUBIŃSKIEJ

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej pierwszym walnym zjazdem rozpoczęło drugie dziesięciolecie swego działania na rzecz społeczności miasta. Wspomniany I zjazd dokonał podsumowania dorobku stowarzyszenia na przestrzeni dwóch ostatnich lat. Przeprowadzono również wybory nowego zarządu. Na jego czele stanęła ponownie doświadczona i oddana działaczka społeczna, dr Wanda Goebel.

Osiągnięciem minionej kadencji zarządu jest rozpoczęcie przede wszystkim akcji tworzenia kół terenowych i środowiskowych, i współpraca z organizacjami młodzieżowymi. TMZL ubogi daleki krewny wielkiego przemysłu boryka się z poważnymi trudnościami finansowymi.

To że akcja tworzenia kół terenowych ma sens, świadczy przykład Polkowic. Powołano tam również podległe TMZL Koło Przyjaciół Polkowic.

Program TMZL oraz propozycje wynikłe z dyskusji nad pracą zarządu nakazują poczynić szersze starania o rozbudowę liczebną towarzystwa. Wiele inicjatyw wydawniczych i propagandowych rozbija się ciągle o brak pieniędzy.

(Tr.)



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji). Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370. Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgon, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (krynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-5-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

K

OMBINAT PGR
Szklary Górne leży w bezpośrednim sąsiedztwie Lubina, Polkowic i Rudnej. Obejmuje obszar 4884 ha, z czego 4431 ha to użytki rolne. Nie może pochwalić się najlepszymi glebami, najwyższymi plonami. Przeważają grunty V i VI klasy. Stan zabudowań gospodarczych i mieszkalnych też nie zachwyca. Na sytuację tę składa się wiele czynników i specyficzność gospodarstwa. Decyduje o tym sąsiedztwo z wielką miedzią. W tym wypadku rzutuje ona dodatkowo na kłopoty PGR-ów.

— Tu, jak nigdzie daje o sobie znać brak rak do pracy. problem mieszkaniowy — mówi dyrektor Kazimierz Chudy — Ciągłe potrzebujemy pracowników. Nie jesteśmy w stanie konkurować z kopalniami. Ludzie uciekają od nas, szukając lepszej płacy i licząc na otrzymanie mieszkania. Z zarobkami moglibyśmy sobie jakoś poradzić. Najważniejsze są jednak mieszkania. Z posiadanych budynków 80 procent nadaje się jedynie do rozbiórki. W czarach remont budynku jest nieopłacalny. Jego koszt przekracza wartość nowo wybudowanego obiektu. W Guzicach dysponujemy walącą się rudą wybudowaną w... 1738 roku. To samo w Trzebiczu i kilku innych miejscowościach.

Mamy wprowadzić środki, ale na przeszkodzie stoi brak wykonaw-

ców. Przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego nie są przygotowane do prowadzenia prac zlokalizowanych na terenach szkód górniczych. Chcąc budować w tych rejonach trzeba pożegnać się z tradycyjnymi metodami stawiania budynków i dotychczasową typową dokumentacją.

W Polkowicach na przykład rozpoczęliśmy budowę obory na 200 sztuk bydła. Budynek był już w stanie surowym, kiedy do akcji wkroczył Urząd Górniczy. Chcąc nie chcąc musieliśmy, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wszystko rozebrać. W obecnej sytuacji jedynym ratunkiem jest wkroczenie na wieś wyspecjalizowanych przedsiębiorstw. Zdajemy jednak sobie sprawę, że są to tylko nasze marzenia.

Sprawa szczególnie niepokojąca są różnego typu szkody górnicze. Denerwuje i boli to iż często wynikają one z bezmyślności braku wzajemnej koordynacji. Często bezpardonowo niszczy się trud rolnika. Tak jakby nie można było wcześniej poinformować o harmonogramach prac. Nikt, niestety, nie liczy się z nami.

*

17 maja w towarzystwie zastępcy dyrektora kombinatu a zarazem kierownika rejonu Polkowice Zbigniewa Nawrota i głównego księgowego Władysława Suchodolskiego odwiedziliśmy kilka kombinackich gospodarstw. Wizytacja uwypukla niemal wszystkie

skutki sąsiedztwa z wielką miedzią.

W pobliżu gospodarstwa w Owczarach hałdowisko i piaskownia. Na przejeździe duży ruch. Samochody wożą piasek i żwir. Droga widocznie za wąska. Skoro kierowcy jeżdżą po zasianym ieczmienu, zajmując prawie 30-metrowy pas! Przeciekający rurociąg ze zbiornika osadowego zalał 30 hektarów zaoranego gruntu. Pomimo nawożenia obornikiem nie udało się posadzić ziemniaków.

Przykłady „partyzanckiego” działania wielkiego przemysłu można dokładnie zaobserwować w pobliżu szwów głównych ZG „Polkowice”. Oddajmy głos gospodarzowi:

— W roku 1971 na 15 ha zasialiśmy żyto. Po dwóch tygodniach przyjechały spychacze i koparki. Okazało się, że w tym właśnie miejscu stana warsztaty remontowe. Nikt oczywiście nas nie uprzedził. To samo dotyczy prawie 18 ha, na którym urządzono wysypisko śmieci piaskownię.

Zakładając czwartą nitkę rurociągu flotacyjnego nie korzystano z wyjeżdżonej drogi. Wygodniejsze było traktowanie pól. Ta bezmyślność i brak nadzoru kosztować będzie inwestorów ponad 300 tys. złotych.

Nie wymaga komentarzy kolejny przykład niszczenia środowiska. Przy drodze z Polkowic bieg-

LUDZIE I KONKRETY

nie rurociąg dostarczający wodę z Odry. Dopływ do ZG „Polkowice” regulują specjalne zawory. Jeżeli zakład nie przymuje wody wylewa się ona do lasu specjalnym odprowadzeniem. Przy budowie wmontowano niestety rurę o zbyt małym przekroju. Ktoś „dowcipny” wpadł więc na pomysł, żeby kłopotliwa rura po prostu przeciąć. Teraz woda wylewając się na zasiane pola żłobi własne, dzikie koryto. W ten sposób zamulono nie tylko teren. Zniszczono istniejące urządzenia melioracyjne. Kolejnym przykładem beztroski i lekceważenia prac rolnika może być zerwanie darni z około 30 ha w pobliżu Rudnej.

Podobnych wypadków można przytoczyć więcej. Niemal z reguły nie zawiadamia się użytkownika. Stawia się go po prostu przed faktem dokonanym. Często gospodarze nie wiedzą nawet kto wkroczył na ich pole! Poszukiwanie sprawców odbywa się poprzez rejestrowanie numerów samochodów. Później trwają targi o egzekwowanie należności. W końcowym rozrachunku przemysł płaci wysokie odszkodowania. W samym tylko rejonie Polkowic w roku 1970/71 miejscowe Zakłady Górnicze zapłaciły 1288 tys. zł. W rok później wyegzekwowano 1862 tys., a w r. 1972/73 — 1168 tys. zł.

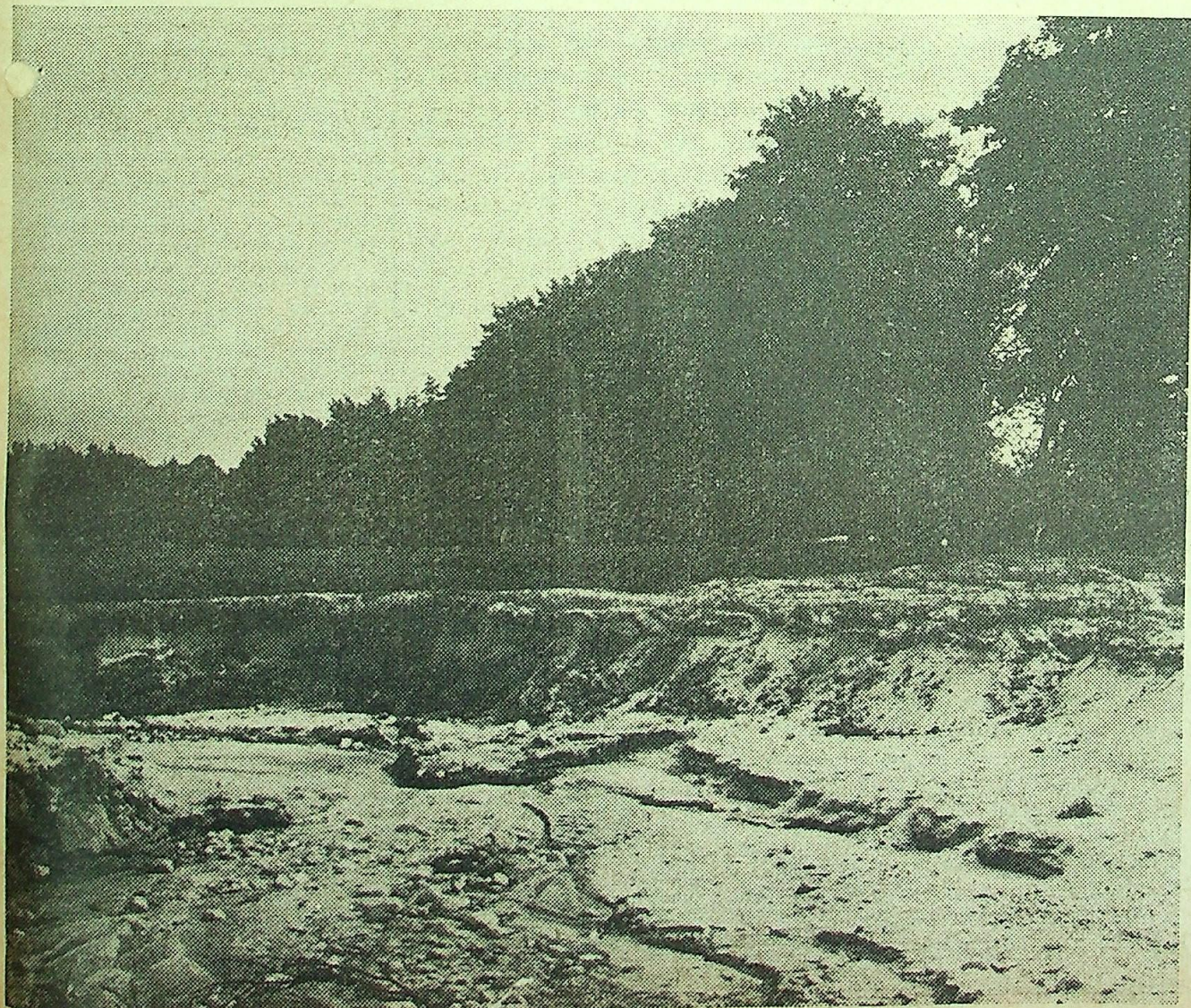
Z wyegzekwowaniem kar rolnictwo właściwie nie ma kłopotów. Chroni je prawo. Ale dodajmy że te nieprzemyślane poczynania narażają przemysł na dodatkowe koszty. Zgodnie z obowiązującą ustawą z roku 1971 jednostka wkraczająca na użytki rolne bez zezwolenia zainteresowanych stron płaci poza obowiązującą stawką do 300 procent kary umownej. Tak np. za hektar gruntu klasy VI płaci się nie tylko 50 tys., ale i karę 150 tys. złotych. Formalnie wszystko jest w porządku. Chodzi jednak o coś więcej. O perspektywiczne wspólne planowanie.

Być może dla potentata przemysłowego koszty tego typu się nie liczą. W sytuacji gdy wszyscy szukamy sposobów wygospodarowania dodatkowych złotych na marnotrawstwo nawet najmniejszej sumy nie można pozwolić.

Przy czym każde bezprawne wtargnięcie na tereny PGR demobilizuje i tak już skromną załogę. Cóż mogą przeciwstawić poza własną bezsilnością? Skutki moralne powtarzających się „inwazji” też na swój sposób ujemnie procentują. Czas najwyższy, by wielki przemysł, pamiętając o trudnościach sąsiadującego z nim rolnictwa, nie szkodził mu, a spieszył z pomocą.

WYSTARCZY ZAPŁAĆ ?

ZYGMUNT LUSZCZ



Woda żłobi tu dzięki koryto.

Fot. Tadeusz Matkowski

HANDEL

(dokończenie ze str. 1)

ZAKŁADY Mięsne w Legnicy są prawdziwym potentatem w swojej branży i to nie tylko ze względu na wielkość produkcji, ale i zasięg oddziaływania. Zaopatrują bowiem aż sześć powiatów. Poza macierzystym, także lubiński, złotoryjski, bolesławiecki, zgorzelecki, lubański. Najwięcej kłopotów przysparzają tereny szybko rozwijające się — Lubin i Legnica. Nadażanie za gwałtownie wzrastającym popytem nie jest łatwe, a będzie przecież coraz trudniejsze...

Już niemal do maksimum wykorzystano istniejące zdolności produkcyjne. Przekracza się plany. W ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku plan produkcji wykonano w 109,5, a plan sprzedaży w 118 procentach. Systematycznie wzrasta wydajność pracy. Ponadplanowy przyrost produkcji w 98 procentach osiągnięto dzięki



Legnica. Fot. Tadeusz Szwed

MOŻE BYĆ INACZEJ

MARIA AJDUKIEWICZ

większej wydajności. Jest to zasługą całej załogi, a szczególnie takich ludzi, jak Lesław Kossowski, Józef Twardowski, Piotr Świątkowski, Czesław Wolny, Stefan Przybyło, Zbigniew Kramarz, Anatol Iwanow... Do akcji „30 miliardów” legnickie Zakłady Mięsne zgłosiły ponadplanową produkcję wartości 34,9 mln złotych. Dodatkowe dowody gospodarności przynosi udział w konkursie DO—RO. Od stycznia do kwietnia tego roku dzięki DO—RO (przypominamy, że skrót ten oznacza dobrą robotę) obniżono koszty produkcyjne o blisko pięć milionów.

Rocznie na sześciopowiatowy rynek zakłady dostarczają produkcję o wartości sięgającej niemal 800 milionów. Na najbliższą przyszłość to wystarcza. Ale za kilka lat zapotrzebowanie na mięso i wędliny wzrośnie prawie trzykrotnie. I nawet nie można marzyć o tym, by wysłużona legnicka „fabryka mięsa” podolała tak poważnie zwiększonym zadaniom. Nie pozwoli na to ani szczypta powierzchni, ani park maszynowy daleki od nowoczesności. Już teraz czyni się więc sta-

rania o budowę w Legnicy dużego kombinatu mięsnego. Zlokalizowany blisko chłodni, mający zapewnić dostawy między innymi z obecnie powstającej w powiecie złotoryjskim olbrzymiej fermy tuczu trzody chlewnej, mógłby zaopatrywać w przyszłości cały LGOM.

★

Z sześciu powiatów zaopatrywanych przez Zakłady Mięsne, jedynie Lubin zdecydował się na swoisty eksperyment, przekazując sklepy mięsne legnickiemu dostawcy. Przez pierwsze miesiące po wprowadzeniu eksperymentu nie było łatwo. Brak przygotowania do nowej formy działalności, doświadczenia i, niestety, dobrej woli ze strony zakładów dały się Lubinowi dobrze we znaki. Ale równocześnie ze zmianą dyrekcji nastąpiła zasadnicza poprawa. W tej chwili w Lubinie nie tylko nie narzeka się na braki, ale wręcz chwali zaopatrzenie. Po roku, śmiało można powiedzieć, że lubiński eksperyment zdał w pełni egzamin. Ze wyeliminowanie pośrednika między producentem a odbiorcą detalicznym okazało się korzystne dla wszystkich — klientów i dla zakładów mięsnych...

Szkoda, że z lubińskiego doświadczenia nie chce skorzystać

Legnica. Tutaj nadal pion handlowy pośredniczy między producentem a sklepami. Tutaj nadal handluje się tym, co bardziej opłacalne, producentowi tłumacząc, że „ludzie czego innego nie wezmą”, a klientom, że „niestety, nie dowieźli”. Zupełnie nie myśli się o estetyce sprzedaży. Mięso i wędliny przechowuje się byle jak w nieodpowiednich warunkach. Suche kiełbasy, tzw. wędliny trwałe trzyma się w temperaturach zaniżonych, a mięso — odwrotnie. „Ludzie i tak kupią...” Zmienia się wygląd, zmienia smak artykułu. Klient reklamuje. Słyszy wtedy „przynieśli taki towar z zakładów mięsnych”.

Nie podoba się zakładom przesuwanie odpowiedzialności metodą — to nie ja — kolega. Wytwarzają przecież coraz lepsze wędliny i wyroby wędliniarskie. Niedawno wystąpili o znak jakości na kabanosy i suchą krakowską. Niemal z miesiąca na miesiąc zmniejsza się ilość reklamacji. Chcą więc sami odpowiadać za to, co robią. Chcą przejąć sklepy. Zmodernizować tak, jak w Lubinie. Zaopatrywać legnicki rynek w możliwie wszystkie gatunki mięsa, wędlin i wyrobów wędliniarskich. Także i w te najtańsze. W interesie klienta i w swoim. Ale na razie handel nie chce rezygnować z dochodów, jakie przynoszą sklepy mięsne. Na razie legniczanie muszą kupować to, co oferuje handel, kierujący się własnym interesem. W sklepach jest więc ciągle bez zmian. A przecież mogłoby być inaczej. Mogłoby być tak, jak w Lubinie...

LISTY

Dziwne praktyki

Droga Redakcjo! Może Ty wpłyniesz na dziwne praktyki personelu sklepu nr 20 WPHACU na osiedlu Staszica w Lubinie, który ustawicznie szykanuje klientów oddających butelki po wodzie mineralnej.

Ponieważ mój mąż, cierpiący na schorzenie gastryczne, wypija dziennie cztery—sześć butelek wody mineralnej, w którą nie zawsze można się zaopatrzyć, więc kupujemy raz na tydzień większą jej ilość. Butelki po wypitej wodzie odnoszę do sklepu i za każdym razem muszę się denerwować. Dzisiaj, tj. w środę, 23 maja na zmianie popołudniowej młodzieńka kasjerka po oddaniu przeze mnie czterech butelek, w obecności wielu klientów zaczęła szydzić: „Ciekawe! Wczoraj oddawała, dzisiaj oddaje, codziennie oddaje butelki! Ciekawe! Wczoraj była „staropolska”, a butelki są z „wojciechowszowianki”. Z kopalni butelki zabierają i do sklepu przynoszą...”

Próbowałam kasjerce wytłumaczyć, dlaczego te nieszczęsne butelki codziennie odnoszę, ale na moje tłumaczenia wybuchnęła śmiechem, powtarzając przy tym swoje „ciekawe?...”

Ani ja, ani mój mąż w kopalni nie pracujemy i dostępu do kopalnianej wody mineralnej nie mamy, nie zbieram także butelek po śmietnikach, dlaczego więc mam znosić ciągłe uwagi, drwiny i złośliwości?...

Tego samego dnia mój mąż poszedł do tego sklepu i znów, jak zwykle, kupił 15 butelek wody mineralnej (o zgrozo! dostał „wojciechowszówkę” i znów przy oddawaniu butelek będą uszczypliwe uwagi). O kartkę na kaucję musiał się oczywiście upomnieć, bo jedną kasjerka wydaje te kartki, a inna nie. Dlaczego? Nie tak dawno czytałam w prasie publikację mówiącą o tym, że w sklepach powinni przyjmować butelki bez względu na karteczki i miejsce zakupu. Skąd wobec tego takie praktyki w sklepie na osiedlu Staszica? Ciekawa jestem co powie dyrekcja WPHACU na zachowanie swoich pracowników?

N. N.
Lubin
(nazwisko i adres
znane redakcji)

Theophilacti scolasti- ci Symocani eple morales rurales et amatorie interpretatione latina.



Karta tytułowa przetłumaczona przez Mikolaja Kopernika wydanych w Krakowie w roku 1509 „Listów obyczajowych, sielskich i miłosnych”. Wierszowaną przedmowę do tych „Listów” napisał Wawrzyniec Korwin.

JEDNYM z wybitnych Dolnośląz-
ków z kręgu Mikołaja Kopernika
był Corvinus, znany w naszej kul-
turze jako Wawrzyniec Korwin.

Urodził się około roku 1465 jako syn Bartłomieja — kuśnierza i rajcy ze Środy Śląskiej. Był wychowankiem Wszechnicy Krakowskiej, a następnie jej bakałarzem i mistrzem. W latach studiów Kopernika w Krakowie Korwin piastował już godność docenta — wykładowcy. Różnica wieku i stanowiska nie przeszkodziła Kopernikowi w nawiązaniu serdecznej przyjaźni z Korwinem, który wyróżniał się jako jeden z najaktywniejszych działaczy Towarzystwa Literackiego Nadwiślańskiego (Sodalitas Litteraria Vistulana), propagującego humanistyczne ideały. W tym czasie Korwin napisał tren na śmierć Kazimierza Jagiellończyka, a następnie utwór, będący gratulacją dla Jana Olbrachta z powodu obrania go królem.

W roku 1494 Korwin opuścił Kraków i wrócił na Śląsk, obejmując kierownictwo szkoły w Świdnicy. Opuścił Kraków, nie zerwał jednak kontaktów z krakowskim środowiskiem kulturalnym. W roku 1496 wydał w Krakowie łaciński podręcznik poetyki pt. „Carminum structura”. Analizując i omawiając poszczególne gatunki liryki, ilustrował je Korwin własnymi utworami. Podręcznik praktycznej poezji Korwina był wielokrotnie wznawiany i przedrukowywany również poza granicami Polski. Nie był to zresztą jedyny przejaw uniwersyteckiej działalności naszego Ślązaka. Korwin przepojony wielką pasją pedagogiczną, dążył do systematycznego zaopatrywania młodzieży akademickiej we wszelkie podręczniki humanistyczne, słusznie bowiem uważał, że póki młodzież skazana będzie na tradycyjne pomoce scholastyczne, nie może być mowy o zwycięskim pochodzie humanizmu. Najobszerniejsze dzieło Korwina pt. „Kosmografia” pomy-

W kręgu Mikołaja Kopernika

SARMATA ZE ŚRODY

ANTONI LENKIEWICZ

ślane zostało jako podręcznik geografii, z tego bowiem przedmiotu musiał zdać egzamin w Akademii Krakowskiej każdy kandydat do stopnia magisterskiego. Najobszerniejszy, a zarazem najbogatszy w treść, jest fragment „Kosmografii” dotyczący Polski i Krakowa. Fragment ten, będący nie tyle opisem co odą pochwalną, świadczącą o szczerym sentymencie do ojczystego kraju — był w Krakowie publikowany również po ostatniej wojnie — w roku 1946.

Śledząc w dalszym ciągu fakty z życia i działalności Wawrzyńca Korwina, należy odnotować, że w roku 1499 ze Świdnicy prze-

niósł się on do Wrocławia, gdzie objął rektorat szkoły przy kościele św. Elżbiety i piastował jednocześnie urząd notariusza.

Można przypuszczać, że w sierpniu 1501 roku Kopernik, który na kilka dni zatrzymał się we Wrocławiu, odwiedził swego przyjaciela Wawrzyńca. Wiadomo bowiem, że pozostawał z nim w stałym kontakcie. W roku 1503 objął Korwin stanowisko pisarza miejskiego we Wrocławiu, a w roku 1506 wyjechał do Torunia, gdzie najprawdopodobniej, dzięki protekcji wuja Kopernika, Łukasza Waczenrodego, awansował na pierwszego pisarza Rady Miejskiej. Stanowisko to piastował przez dwa lata. Do Wrocławia wrócił w 1508 roku, wypełniając czas podróży lekturą przetłumaczonych przez Kopernika z języka greckiego na łacinę „Listów obyczajowych, sielskich i miłosnych” Teofilakta Symokatty. Do listów tych, wydanych w Krakowie w 1509 roku, napisał Korwin wierszowaną przedmowę, która jest niezmiernie interesującym dokumentem, gdyż stanowi pierwszą drukowaną wzmiankę o nowym systemie świata, stworzonym „na podziwu godnych zasadach” przez Kopernika.

Korwin wystawiał we Wrocławiu sztuki starożytnych autorów, a nawet sam napisał obszerny utwór dydaktyczny o „Apollinie i 9 Muzach”, propagujący ideały humanistyczne. Korwin czuł się niezachwianie Sarmatą i brał czynny udział we wszystkich większych wydarzeniach współczesnej mu historii Polski. Kontynuując cykl wcześniejszych swoich utworów poezji dworskiej, napisał utwór gratulacyjny w związku z koronacją Zygmunta I, a potem w roku 1518 z okazji ślubu naszego monarchy z Boną.

Wykazując niezmierną pracowitość, Korwin służył zarówno społeczeństwu swojej śląskiej dzielnicy, jak również całemu społeczeństwu polskiemu, pisząc podręczniki, utwory poetyckie i przyczyniając się do rozwoju nauki oraz postępu społecznego.

Korwin zmarł 21 lipca 1527 roku. Dla kultury Śląska i jej ścisłych związków z resztą Polski była to wielka strata.

Niedawno odsłonięto w Głogowie tablicę pamiątkową dla uczczenia Jana z Głogowa (1445—1507), który był jednym z wybitnych nauczycieli Kopernika. Czy analogiczna tablica w Roku Kopernikańskim i w Roku Nauki Polskiej nie powinna upamiętnić w Środzie Śląskiej Wawrzyńca Korwina?

PRASA POLSKA zawsze interesowała się życiem prowincji oderwanych przed wiekami od Rzeczypospolitej. Najwięcej uwagi skupiały oczywiście wielkie ośrodki, jak Wrocław czy Gdańsk, z którymi istniały bez przerwy żywe więzy gospodarcze. Mniejsze miasta śląskie albo pomorskie popularyzowano również w XIX-wiecznych periodykach polskich. Tak na przykład na łamy wychodzącego w Warszawie „Tygodnika Ilustrowanego” dostał się Bolesławiec. W roczniku 1883 tego bardzo popularnego pisma anonimowy autor zamieścił artykuł pod tytułem „Bolesławiec (Bunzlau) na Dolnym Śląsku”. Co ciekawsze, opublikowano również dwa niezmiernie interesujące drzeworyty przedstawiające ratusz otoczony budami kramarskimi oraz salę ratuszową z bogato zdobionym sufitem. Autorami drzeworytów są współpracownicy „Tygodnika Ilustrowanego” znani niegdyś graficy A. Musiałowski i J. Jarmużyński. Oto fragmenty artykułu o Bolesławcu:

„... Według podania, stanowiły pierwotny jego początek w X wieku trzy karczmy wśród lasów, nad traktem prowadzącym z Wrocławia przez Drewnik, dzisiejsze Zagorzelice (Görzitz) do Norymbergi w Bawarii. Tutaj to przejeżdżał roku 1000 cesarz Otton III w pielgrzymce swej do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, oczekiwany przez Bolesława Chrobrego w Ilowie. (...) Przy przebudowaniu kościoła św. Doroty miano znaleźć pod wielkim ołtarzem dokumenty w ję-

zyku polskim, które nie wiadomo gdzie się dziś znajdują... (kościół św. Doroty datowano na r. 1194 i przebudowano w 1290, polski tekst sprzed tych lat byłby przeto rarytasem leksykalnym! — RK).

Bolesławiec nad wielkim traktem leżący, miał także swoje hospicjum,

runek Bolesława z kamienia dać wykuć i w swej gospodzie go umieścić.

Dnia 23 grudnia 1597 roku urodził się w Bolesławcu głośny poeta niemiecki Marcin Opitz, który długo na dworze króla polskiego Władysława IV przebywał.

Po zawartym pokoju w Altransta-

dzie w Saksonii, r. 1706, mocą którego August II zrzekł się tronu polskiego na rzecz Stanisława Leszczyńskiego, wyruszył tenże z częścią armii szwedzkiej swego protektora Karola XII do Polski i w tej podróży stanął 1 września 1706 roku w Bolesławcu u poczmistrza Coureya, bo zamek książęcy już wówczas nie istniał.

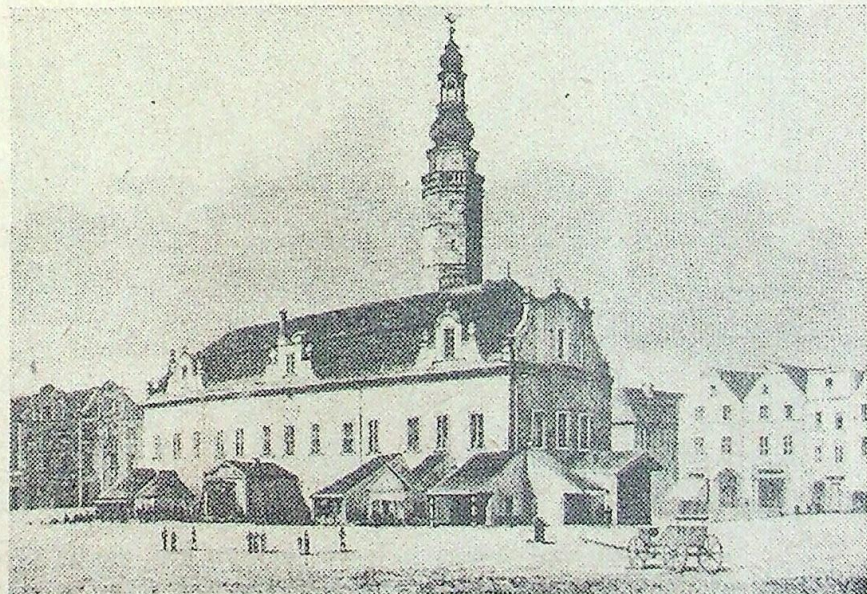
... wyroby garncarskie bolesławieckie słyną od wieków, a jako charakterystyczną rzecz przytoczymy, że chłopci w Szwecji tylko wyrobów garncarskich z Bolesławca używają, dokąd też rokrocznie wielkie ich idą wysyłki”.

Oprac. RYSZARD KINCEL

GRÓD GARNCARZY

lecz dziś nawet miejsce nieznane, gdzie ono stało niegdyś. Pielgrzymi i pielgrzymki dostawali tu na dwa dni wolne mieszkanie i utrzymanie, a przy odejściu nowe obuwie.

... Przed rokiem 1000 znajdowały się w miejscu, gdzie dziś Bolesławiec stoi, trzy takie gospody, od których osada ówczesna nazwę „Trzy Karczmy” otrzymała. Jedną z tych pierwotnych karczem jest, według kroniki, dzisiejsza „Oberża Pod Trzema Włotami Rucianami”. Znajdujące się na frontowej ścianie w szczycie wizerunki świadczą o wielkiej starości. Głowa mężczyzny, z piaskowca wyrobiona, wyobraża Władysława Wygnańca, którego r. 1146 bracia z Polski wypędzili. W latach 1147 i 1152 przebywał on w tej gospodzie. (...) Figura, wyobrażająca strzelca na polowaniu na dziki, przedstawia Bolesława Wysockiego, syna Władysława Wygnańca. Ten książę przybył r. 1175 z zamku w Grodzie (Gröditzberg) do Bolesławca na polowanie. Jak podanie nieśie, miał właściciel gospody kazać wize-



Drzeworyt A. Musiałowskiego

W

ROZMOWIE po pierwszym koncercie Mityngu Muzycznego 73 juror Tomasz Tłuczkiewicz powiedział do mnie: „Jesteś w niewesołej sytuacji — masz o tym napisać”. Odpowiedziałem: „Skoro ty tego słuchasz, to ja będę mógł o tym napisać”. Byłem jednak prawdziwie zakłopotany, trudno bowiem byłoby powiedzieć o zespołach i solistach występujących w pierwszym koncercie cokolwiek pozytywnego, należałoby raczej rzucić sporą garść inwektyw, czego — zwłaszcza publicznie — czynić nie wypada.

Z kłopotów wybawił jurorów (a i mnie także!) koncert drugi, w którym wystąpiły obydwa nagrodzone równorzędnie zespoły: Hades i Mejd.

Były wśród jurorów kontrowersje, który z tych dwóch zespołów wyróżnić Wybrano ostatecznie wyjście salomonowe nagrody równorzędne. Trudno bowiem byłoby rozsądzić, czy wyżej cenić ambitne zamierzenia Hadesu, czy — jak to określono w protokole jury — „szczególną sprawność zespołowego muzykowania” Mejdu. W muzyce Hadesu panował chaos, niespójność środków wyrazu (notabene zapożyczonych, jak stosowanie sekcji dętej, czy rozbudowanej o bongosy i marakasy sekcji rytmicznej), czuło się jednak w niej coś, co nazwałbym własnym słowem. Mejd zaprezentował program znacznie bardziej konwencjonalny, jednak jego członkowie wyraźnie przewyższali muzyków Hadesu umiejętnościami instrumentalnymi i — jak już wspominałem — sprawnością zespołową. W grupie tej wyróżniał się perkusista Józef Drankiewicz, zdecydowanie najlepszy muzyk w konkursie, nagrodzony w roku ubiegłym i bieżącym — jak najsluszniej. Zaprotestować natomiast muszę przeciwko nagrodzeniu Zbigniewa Kędzierskiego, „bluesmana” z Prochowic, nieporadnie kopiującego wtórna twórczość Tadeusza Nalepy. O pozostałych zespołach i solistach wspominać nie będę. Trudno jednak nie wyrazić pewnej smutnej refleksji. Otóż wszystkie zespoły były firmowane przez domy kultury różnego stopnia. Domy kultury zatrudniają instruktorów muzycznych. Kim są i co robią ci ludzie? Rad byłbym, gdyby to pytanie nie pozostało retorycznym. Odpowiedzi zainteresowanych osób i instytucji „Konkrety” chętnie opublikują.

★

Jaki powinien być mityng? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w protokole jury. Jury proponuje przekształcenie mityngu z imprezy o charakterze konkursowym w spotkania, mające na celu doskonalenie warsztatowych umiejętności zespołów i muzyków. Pod propozycją tą podpisuję się skwapliwie, nie rezygnowałbym jednak zupełnie z konkursu, mając na uwadze możliwość dopingu i rywalizacji.

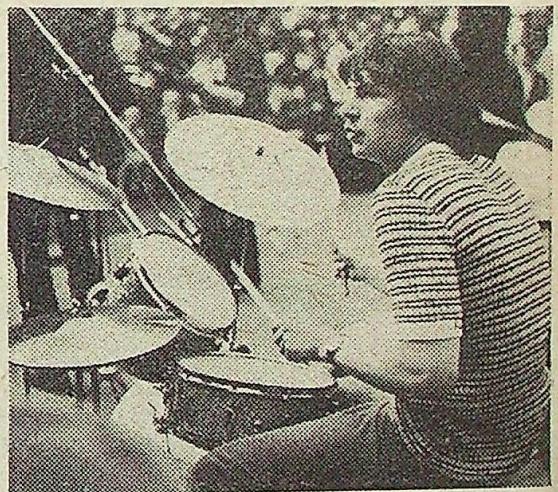
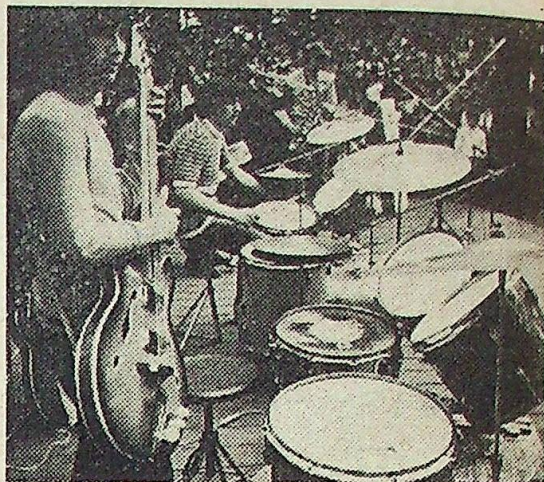
Sugerowany przez jurorów nowy kształt mityngu należałoby realizować poprzez udział w imprezie renomowanych grup profesjonalnych, które oprócz koncertów odbywałyby pokazy prób, spotkania itp. Wśród imprez towarzyszących winny się również znaleźć zajęcia o charakterze seminaryjnym, prowadzone przez muzyków i krytyków. Pierwsze próby tego rodzaju poczynić mieliśmy w ubiegłym roku; szkoda że ich zaniechano, ograniczając się do prelekcji Marka Gaszyńskiego (przewodniczył jury), niezwykle zresztą pożytecznej i potrzebnej.

JAKI POWINIEN BYĆ MITYNG

JAN MAZUR

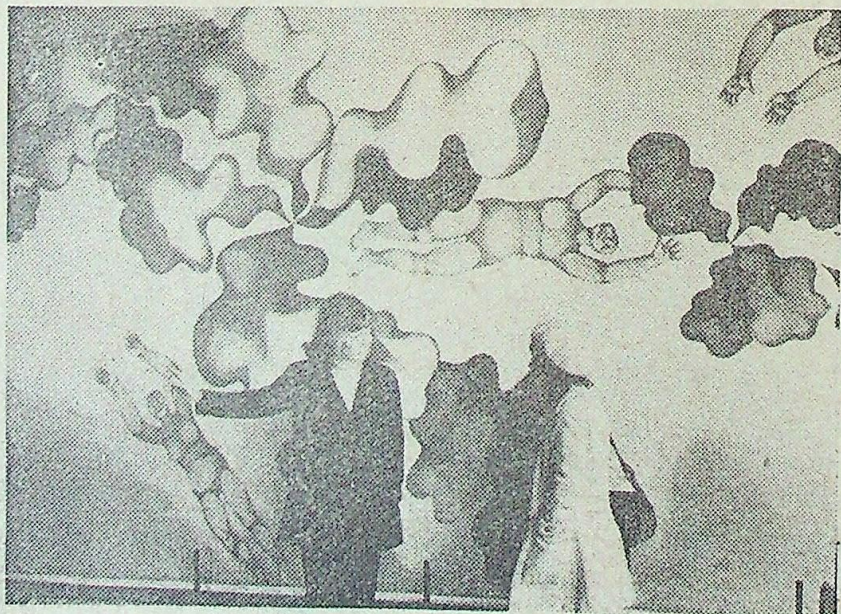
Potrzeba organizowania w zagłębiu miedziowym mityngów muzycznych nie powinna być dyskutowana. W każdym powiecie istnieje kilka zespołów i spotkania o wskazanym wyżej celu byłyby dla nich niezmiernie pomocne i korzystne. Nie wolno zaprzepaścić szansy, jaką stworzono organizując mityng po raz pierwszy. Nie wolno również nie doceniać życzliwego mecenatu, jakim służą władze Lubina — myślę tu przede wszystkim o przewodniczącym Prez. MRN, mgr Edwardzie Ossowskim.

Oby w przyszłym roku mityng muzyczny, zainicjowany przez naszą redakcję, był mityngiem nie tylko z nazwy. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, wierzę, że tak będzie.



Grupa Hades z Bolesławca.
Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

Anna Szpakowska — Kujawska:



Anna Szpakowska-Kujawska (z lewej) podczas udzielania wywiadu. W tle obraz namalowany przez malarkę na ścianie w „Lutni”.

Fot. Tadeusz Matkowski

KONKRETY 6

CZŁOWIEK JAK

Na jednej ze ścian wielka słoneczna kompozycja: ludzie i liście. Zuchwałe, zarliwe malarstwo. Można by się spierać, czy restauracja jest właściwym dla niego miejscem. Ale czy nie o to chodzi, żeby przestać otaczać się laurkowatymi malowanymi, reprodukcjami? Żeby nie bać się sztuki — odważnej i pięknej, autentycznej?!

Twórcą tego obrazu na ścianie jest Anna Szpakowska-Kujawska, malarka znana może bardziej za granicą niż w kraju. Mieszka we Wrocławiu, tam studiowała w PWSSP. Wyjeżdżała na stypendium do Francji. Wystawiała swoje obrazy, poza Polską, w Finlandii, Norwegii, Szwecji, Francji, Czechosłowacji, o ostatnio w Belgii. Głównym tematem jej malarstwa jest człowiek. Człowiek bezbronny ze swoją kruchą skórą, człowiek w otaczającym go wszechświecie, śmieszny i wzruszający, odrzucający i piękny. Człowiek zawieszony w przestrzeni jak wirujący liść... Także właśnie, jakiego namalowała na

ścianie w nowej lubińskiej restauracji „Lutnia”.

— Namalowała pani taki piękny obraz. Szkoda go właściwie do restauracji.

— Ale zamalowałam trzydziestometrową ścianę. Nigdy w życiu nie miałabym okazji, żeby namalować tak wielkie płótno. Połączyłam więc przyjemne z pożytecznym, bo w dodatku zapłacono mi za to. Chociaż najczęściej maluję obrazy, wolabym żeby zawsze to była malarstwo ścienna. Zupełnie inaczej maluje się na ścianie niż na płótnie. Nie można nic zmieniać, poprawiać, przemalowywać. To musi być esencja, synteza tego co się wie, co się chce powiedzieć. Malowanie na ścianie dużo mnie uczy. Zmusza do myślenia metodą architektoniczną, a więc do pamiętania o detalu jako o zobowiązującej części całości. Każdy fragment musi działać jak samodzielny obraz.

— Malarstwo ścienna kojarzy się ze średniowieczem, renesansem, z

PRZYSZLI pożegnać się. Podali do podpisania świadectwa pracy. Byli na małym „cyku” (— To tylko piwko). Kierowniczką działu kadr ZG „Polkowice” — charakterna jak mówią robotnicy, zabrała się za nich ostro.

— Gdzie cię, Kowalski, znowu niesie? Przecież niedawno przyszedłeś do nas do pracy?

Zaczęły się narzekania. Niedobry słygar, ciężka praca, złe traktowanie. I wreszcie: — Co to za perspektywa za trzy tysiące. Pani kierowniczo, pójdę do PBK i tam lekką rączką zarobię siedem...

Za chwilę okazało się, że Kowalski samowolnie opuścił pracę. Wypadł mu taki nieprzewidywany dziesięciodniowy urlop, a te cholerne kadry nie chcą zaliczyć tego do urlopu wypoczynkowego (przecież należy mi się nie?). W czasie rozmowy Kowalski ubolewał nad swoim losem. Płaci alimenty żonie, którą zostawił z dwójkiem dzieci. Na dziewiątej stronie dowodu osobistego widnieje cały rząd pieczętek. Przybito je w okresie zaledwie dwóch lat w siedmiu zakładach pracy.

W SOWI, w ZG „Polkowice” w PRG Wałbrzych, w ZG „Lubin” w PBK Częstochowa, i znowu w ZG „Polkowice”. Wszędzie było mu źle. A może ucieka przed świadczeniem alimentów? Może szuka pracy lekkiej i oczywiście wysoko płatnej. Kolega Kowalskiego, Kwiatkowski chce wyjechać do Rybnika. Zamieni się mieszkanie, znajomy znajdzie pracę i... jakoś to będzie.

Prawdopodobnie pani kierowniczka miała wyjątkowe szczęście, że mogła porozmawiać z Kowalskim i Kwiatkowskim. Zwykle ONI są nieuchwytni. Tylko w roku 1972 w ZG „Polkowice” (podobnie jak w innych zakładach górniczych) porzuciło pracę ponad 700 osób. Odeszli nie mówiąc nawet „do widzenia”. Wielu przychodzi znowu po paru miesiącach prosić o angaż. — Myśleliśmy, że TAM będzie lepiej — mówią.

Jak temu zjawisku zapobiec? Może wstępna selekcja przy naborze pracowników? Jak gdyby

zamiast odpowiedzi na to pytanie zadzwonił telefon: — Kierowniczo, kochana brakuje mi ludzi na dole, dajcie chociaż 50 osób. Nie ma wyboru, trzeba przyjmować jak leci. Zwalniają się jedni, przychodzą następni.

*

Kowalski mówił o PBK, o tych siedmiu tysiącach na miesiąc o tej lekkiej rączce...

Dział kadr PBK. Statystyki, liczby, nazwiska. Towarzysz Kaweckie z Komitetu Zakładowego przygotował materiał. To jego co-

W czasie reporterskiego wywiadu dowiedziałem się o istnieniu „asów” — kolekcjonerów pieczętek o zatrudnieniu. Niektórym zabrakło już stron w dowodzie osobistym. Szczytą się więc wśród siebie podobnych dodatkowymi wkładkami na pieczętki.

Jest też inna odmiana „turystów”. Zakładowi Przenoszą się z oddziału na oddział. Pracują tak długo, dopóki nie padnie ogólne potwierdzenie, określenie: „leser”! Wtedy zmieniają zakład by znowu zacząć wędrowkę po oddziałach produkcyjnych, wśród nowych

POSZUKIWACZE MIODU

ZBIGNIEW JANISZEWSKI

dzienny chleb. Prowadzi rozmowy z „fluktuantami”, wyciąga wnioski i... bezradnie rozkłada ręce. W 1972 roku porzuciło tu samowolnie pracę blisko 500 osób. Czyżby nie znaleźli leżących w górniczych chodnikach kiesi pełnych złotych? Dokąd odchodzą? Do ZG „Polkowice” do ZG „Lubin”, do PRG Wałbrzych. Są wśród nich starzy weterani zakładowych wędrowek. Wracają do PBK po kilka razy.

— Bo to — mówi Kaweckie — jest tak. W którymś z zakładów „skoczy” do góry premia lub jest jakieś wyrównanie. Wiadomość o tym jest wszedobylska. Tam można zarobić, zdaniem amatorów lekkich pieniędzy, więc przenoszą się. Zwykle nie na długo. Zarobki. Wielu fizycznych pracowników zarabia u nas nie tylko siedem, ale nawet i dziesięć tysięcy. Nie ma wśród nich jednak obiboków.

Z ankiet wypełnianych przez zwalnających się wynika, że 29 proc. respondentów szuka wyższych pensji. Na przyczyny niezależne od pracownika (służba wojskowa, renta) przypada 6 proc. dwa proc. zwalnających się narzeka na brak mieszkania.

kolegów. Takich, którzy ich jeszcze nie znają...

Zakłady Górnicze „Lubin”. Rok 1971. Na dziesięciu pracowników szeregowych jeden był zawsze nieobecny w pracy, a jeden w okresie zwolnienia lub przyjęcia. Dwóch z dziesięciu pracowników było zawsze nieproduktywnych. I tu fluktuacja przeszkadzała i przeszkadza nadal w normalnym życiu produkcyjnym. I tu wieczni wędrowcy denerwują nie tylko kadrowca i dyrektora ale i całą, dobrze przecież pracującą załogę. Blisko połowa przyjmowanych rocznie pracowników zwalnia się. Wielu odchodzi bez pożegnania.

*

Gdyby dodać do siebie liczby pracowników zatrudnionych i zwalnianych we wszystkich zakładach LGOM otrzymalibyśmy zaskakującą liczbę kilku tysięcy osób. Mało pocieszający, a za to wiele mówiący jest fakt że blisko tysiąc nazwisk i imion powtórzy się w tej liczbie wiele razy. Może blask lubińskiej miedzi jest złudny? Ale przecież i w ZG „Lubin” i w ZG „Polkowice” liczba stałej załogi dziesięciokrotnie przekra-

ŁUDZIE I KONKRETY

cza liczbę „wędrowców”. Kilka-naście tysięcy ludzi nie narzeka. Otrzymali mieszkania, założyli rodziny. Znają cenę dobrej pracy i godziwej za nią zapłaty.

Każdy z zakładów realizuje bogaty program socjalny. Ba, w Zakładach Górniczych „Lubin” uruchomiono nawet podziemne stołówki pracownicze. Przy polkowickich hotelach robotniczych pracuje klub „Górnik” a ZG „Lubin” chlubi się pracą zakładowego domu kultury. Na mieszkanie czeka się do dwóch lat, podczas gdy w innych ośrodkach przemysłowych czas wyczekiwania wynosi dziesięć i więcej lat. Bogata jest też baza wypoczynkowo-wczasowa. Morze jeziora góry, Bulgaria... Nie chodzi tu o wywołanie zasług zakładów pracy na polu dogadzania pracownikom. Baza socjalna należy rozwijać szybciej i szerzej. Trzeba jeszcze wtrząsnąć wiele inwestycyjnych złotych, by wreszcie istniejący stan rzeczy uznawać za zadowalający. Ale czy wtedy skończą się kłopoty z fluktuacją? Przecież zawsze będzie można powiedzieć że gdzieś jest lepiej! Przecież zawsze za określony zarobek wymagać się będzie dobrej pracy.

Niedługo już ruszy kopalnia „Budna”. Czy nie zacznie się kolejna wędrowka?

★

Wiele ton koncentratu miedziowego odjedzie do hut, zanim uporamy się z „poszukiwaczami miodu”. Czas jest cenny. Przyspieszamy go z dnia na dzień. Pora więc przemyśleć się hamującego to przyspieszenie balastu. Wiele do zrobienia ma na tym polu dyrekcja KGHM. Czy nie należałoby pomyśleć o komórkach socjologiczno-psychologicznych przy kopalniach i przedsiębiorstwach budowlanych. Najtrudniejsze bowiem zjawisko do zwalczania to takie, którego przyczyn dobrze nie znamy.

LIŚĆ WIRUJĄCY...

Francescą, Leonardem, Michałem Aniołem...

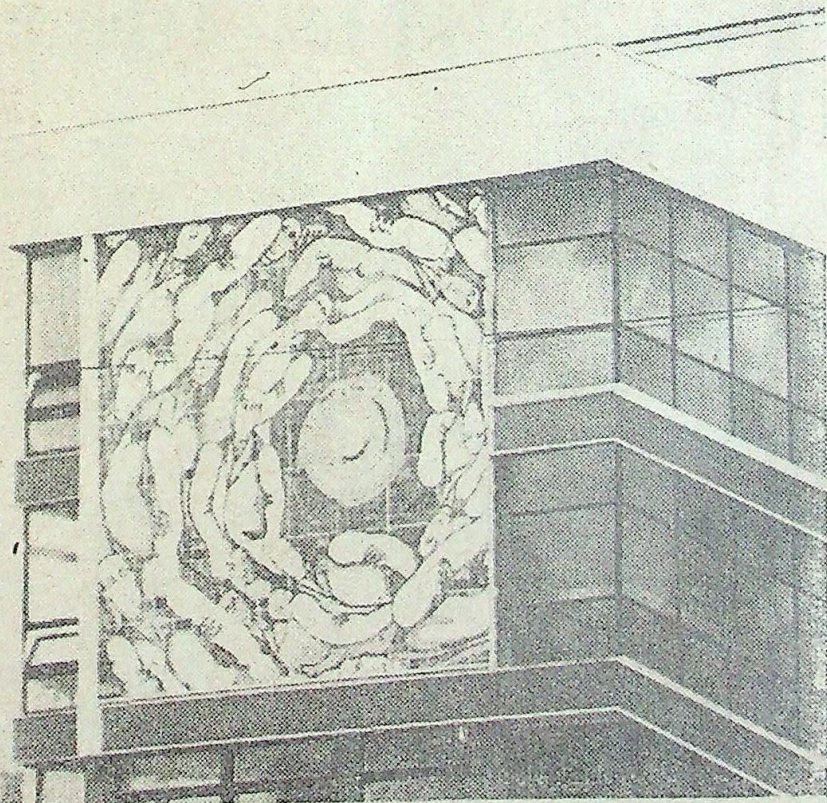
— Teraz nie maluje się tak, niestety. I technika i mechanizm są inne. Wtedy malowano specjalnymi farbami na świeżą, mokrą jeszcze zaprawę. Teraz maluje się na suchy tynk farbami emulsyjnymi, które dają wodoodporną powłokę. Jest to oczywiście zubożenie malarstwa. Ale też dawniej mecenas zamawiał obraz u wybranego przez siebie malarza i razem z nim przeżywał powstawanie tego dzieła. Zapewniał warunki pracy, utrzymywania, dawał rok, dwa lata na dojrzewanie pomysłu... A dziś inwestor wie tylko tyle, że płaci, ale nawet nie wie za co. Obchodzi go tylko to, że musi mieć na czysto wyprowadzone papierki. No i zawsze wszystko robi się na wczoraj, nigdy nie ma dosyć czasu na malowanie. Tę ścianę trzeba by malować rok, dwa lata. A ja namalowałam ją w dwa tygodnie. A jest to wysiłek ogromny, i fizyczny i psychiczny. Trzeba

stać siedem, osiem godzin dziennie z wyciągniętą ręką. I maluje się w ogromnym napięciu. Mam wrażenie, że każda taka ściana postarza mnie o dziesięć lat... Ale kocham tę pracę. I kiedy kończę malować jedną ścianę, marzę o następnej. I marzę o tym, żeby dostać zamówienie na wielką ścianę ceramiczną, którą mogłabym zrobić tak, jak bym chciała. Martwi mnie tylko to, że inwestorzy nie lubią moich ścian. Dlatego, że nie są kokieteryjne, że są dyskusyjne i agresywne. I boję się, że dlatego właśnie mało takich prac mogę wykonywać...

— Niedługo wracają do kraju pani obrazy wystawiane w kilku miastach Belgii. Czy nie chciałaby pani pokazać tych obrazów w Lubinie?

— Dobrze byłoby, gdyby poznali je ludzie, którzy tutaj mieszkają. Może wtedy inaczej patrzyliby na moją ścianę w „Lutni”.

Rozmawiała: ZOFIA GEBHARD



Z daleka przyciąga wzrok. Ściana ceramiczna wykonana przez Annę Szpakowską-Kujawską na budynku Instytutu Matematyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Fot. Tadeusz Matkowski



Na legnickim kiermaszu wspólnie z „Wiadomościami” podpisaliśmy „Ciceronka”, jednodniówkę wydawaną z okazji Święta Prasy. Na zdjęciu: Stanisław Srokowski, poeta i kierownik działu kulturalnego tego popularnego tygodnika.



Wolów. Urokom królowej sportu z zapalem oddawała się młodzież zagłębia miedziowego.



Tak padła jedna z samobójczych bramek. Piłkarskiemu baletowi, w którym rej wodzi nasz bramkarz, Zbyszek Janiszewski, sceptycznie przygląda się współpracujący z „Konkretami” — Marek Krawiec z „Jazz Forum”.



W sympatycznym lubińskim klubie SITG Wojciech Siemion rozwiązuje dylemat „Co zrobić z ćwiartką?”

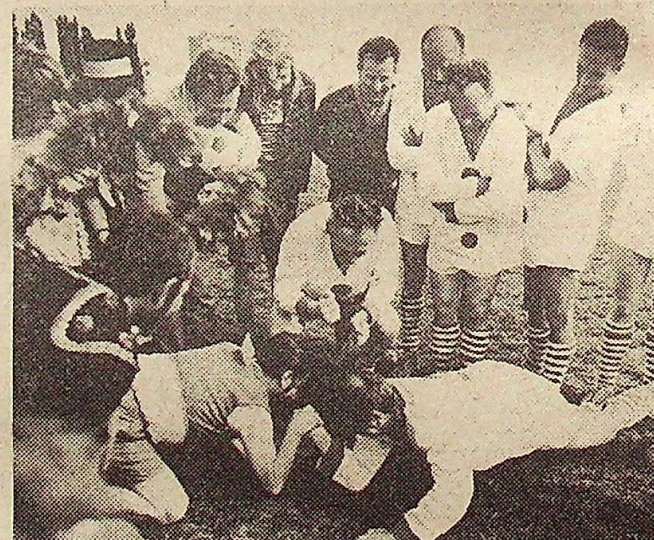


Orkiestra górnicza ZG „Lubin” pod batutą Wacława Janiszewskiego prowadziła paradny pochód drużyny „Konkretów”.



Z bojowym zapalem, w szyszakach i stosownych strojach wyruszyliśmy na stadion. Ten przemarsz był naszą jedyną zaprawą kondycyjną.

TO BYŁ FESTYN!



Tak się zaczęło. W losowaniu boiska kapitan „Konkretów” Zygmun Łuszcz położył kapitana „Dyrektorów” prezesa KS „Zagłębie”, Alfreda Wolczyńskiego. Wybraliśmy grę pod słońce. Mimo to ostateczny wynik meczu „Konkrety” kontra Dyrektorzy — 5:4!

Festyn prasowy



Czytelnikom

Zdjęcia:
Tadeusz
Matkowski



Głogowianki z FAMAB-y broniące braw „Konkretów” pokazały klasę i w własnym, rozmokłym boisku wygraly 4:0, ale w rewanżowym spotkaniu uświetniającym piętnastolecie „Konkretów” przegrały honorowo 3:2. Dzięki temu doświadczone stosunki nie zostały zakłócone.

Jedno jest pewne. Nawet gdybyśmy się dwójki roli nie byłoby to festyn o takim rozmachu. Liczyliśmy na ich pomoc i nie zawiedli nas. Za to w imieniu Czytelników serdecznie dziękujemy.

NIE ZAWIEDLI NAS

Dyrektorzy Zakładu Przemysłu Terenowego Legnicy i Janiszewski, Jeleniogórskich Zakładów Graficznych RSW „Prasa-Książka-Ruch” we Wrocławiu. Mimo krótkich terminów wykonali oni na czas materiały propagandowe. Kierownictwo Klubu NOT w Bolesławcu, które uczyniło gościnnym podwoi pokazowi kosmetyczki „Polleny”.

Dyrektor Oddziału WPH „Arged” w Legnicy, który przy pomocy ekspertów, sprawozdanych z warszawskiej „Polleny”, data w Bolesławcu, Legnicy i Lubinie odpowiedź na pytanie „Jak być piękną?”.

Pełni podziwu byliśmy dla żeńskiej drużyny piłki nożnej Fabryki Maszyn Budowlanych w Głogowie i kierowniczki zespołu Haliny Łaczmarek. Społecznie treniingi z drużyną prowadził Jerzy Kaczmarek.

Dyrektor i Rada Zakładowa FAMABY w Lubinie przeznaczyła się do organizacji dwóch interesujących spotkań piłkarskich w Głogowie i Jeleniej Górze.

W Głogowie tradycyjnie nie zawiodła kuchnia. Panie ze stołówki „Hutnik” prowadzone przez WSS „Spółem” społecznie, po godzinach pracy, przyrządzały i podawały obiad zjedzoną zawodniczkom obu drużyn.

W Lubinie wielce aktywnym współorganizatorem festynu prasowego „Konkrety” — Czytelnikom był Wydział Kultury Prezydium MiPRN.

Uczniowie Szkoły Muzycznej oraz Orkiestra Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności.

Występy Teatru Studentów Uniwersytetu Wrocławskiego „Nawias”. Zespół ten tuż po powrocie z festiwalu w Jugoślawii, bawił liczną gromadzoną publiczność. Pracownicy Oddziału „RUCH” przygotowujący boiska kiermaszowe.

W organizowaniu recitalu aktorskiego Wojciecha Siemiona, pomogło nam kierownictwo Klubu „Parnasik” i legnicki MBORT. Gorąco przyjął go legnicka publiczność.

Kierownictwo Klubu „Merkury” jak zwykle pamiętało o paniach. Tu też odbyła się prezentacja kosmetyczki „Polleny”.

Dyrekcja Zakładów Piwowarsko-Stodolniczych w Lwówku Śląskim i browaru w Legnicy — fundatorzy okazałej beczki piwa dla zawodników sensacyjnego meczu „KONKRETY” kontra DYREKTORZY oraz pani Wanda Pękalska z Legnicy, dzięki której „piłkarze” mogli gościć pragnienie (wypożyczyła kufel).

W Lubinie miłym akcentem był występ zespołów tanecznych ze Szkoły Podstawowej nr 4 i Młodzieżowego Domu Kultury. Dzieci przygotowali: Maria Francuz, Elżbieta Miller, Maciej Kępczyński, a całością kierował dyrektor MDK Stanisław Tokarczuk.

„Jest w orkiestrach dętych jakaś siła!”. Udowodniła to orkiestra górnicza ZG „Lubin” pod batutą Wacława Janiszewskiego, która wiernie towarzyszyła zmaganiom drużyn podczas meczu, zaś przed meczem, meczącym przemarszem przez Lubin przygotowała zespół „Konkretów” do zwycięstwa.

DZIEKUJEMY

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie za aktywny udział w przygotowaniu do festynu.

Koleżankom i kolegom z DKZM, którzy przejęli wielce absorbującą stronę organizacyjną przeglądu zespołów młodzieżowych.

Niezawodnemu Ryszardowi Bullerowi za wykonanie w miedzi trofeum Mityngu Muzycznego — Klucza Wiołowego „Konkrety”.

Dyrekcji i załodze Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych za współudział w organizowaniu mityngu oraz wykonanie budzących furor sztuców niezbędnych do spójności przez dyrektorów pieczęści dziennikarskiej kaczki.

Dyrekcji Operetki Wrocławskiej za wypożyczenie niezbędnych na tak poważną imprezę strojów.

Zarządowi KS „Zagłębie” za skuteczną agitację przeprowadzoną wśród dyrektorów. Dzięki temu powstał zespół ambitny i pełen poświęcenia.

Klubom SITG i „Zuraw” za włączenie się do festynu.

Januszowi Dobrzańskiemu, sprawozdawcy meczu za humorystyczno-rzeczowe komentowanie wydarzeń na boisku.

Andrzejowi Pęcherzewskiemu z Sądu Powiatowego w Lubinie za wzorowe prowadzenie spotkania i poskramianie temperamentu obu walczących stron.

Lubińskiej publiczności za sportowe kibicowanie na stadionie i masowe zainteresowanie imprezami festynu.

Nie zawiedli przygotowujący radiofonizację w parku, pracownicy Przedsiębiorstwa Budowy Kopalin Rud Miedzi oraz oświetlenie pracownicy SOWI.

Zdali egzamin handlowcy. W parku i na stadionie nie brakowało napojów chłodzących, słodczy i kielbasek na gorąco.

Wspólnym sukcesem KKFIT siedmiu powiatów zagłębia są rozgrywki uczniowskie o puchar „Konkretów”. W Wolowie stadion szkolny do zmagania lekkoatletycznych przygotowali uczniowie miejscowego Technikum Rolniczego.

NIE ZAWIODŁA WE WSPÓŁPRACY MIASTACH PUBLICZNOŚĆ, POGODA I HUMOR.



W muszli koncertowej legnickiego parku publiczność oklaskiwała koncert orkiestry wojskowej, uczniów Szkoły Muzycznej oraz program Teatru Studentów Uniwersytetu Wrocławskiego „Nawias”. Na zdjęciu: Fragment spektaklu pt. „Smokizm”.



W słoneczną niedzielę od wczesnych godzin popołudniowych gromadziły się w lubińskim parku kilkudziesięcna rzesze naszych Czytelników. Tańczono, śpiewano i koncertowano do godziny 23. Na zdjęciu: Występuje laureat Mityngu Muzycznego — 73 i zdobywca Klucza Wiołowego „Konkrety” — zespół „Hades” z Bolesławca.

Jak zostać Wołodajowskim (9)

JEST ROK 1959. Za kilka dni rozpoczynają się mistrzostwa świata w szabli. Znow jesteśmy w Budapeszcie. Gospodarze wydają się niepokonani. Od 25 lat co roku, po finale drużynowej szabli grano węgierski hymn. Nie mamy kompleksu niższości, o! nie, wygraliśmy już przecież z Węgrami podczas Akademickich Mistrzostw Świata, pokonaliśmy ich dwa razy w Warszawie, ale potrafimy także docenić doping budapeszteńskiej publiczności i sędziowskie wpływy Madziarów w Federacji Szermierczej. Węgrzy wydają się więc być poza naszym zasięgiem. Przypuszczamy, że walka o srebrny medal rozegra się, jak zwykle, między nami a Związkiem Radzieckim...

Bardzo chcielibyśmy wygrać ten mecz. Wiemy doskonale, że klimat nie jest dla nas przychylny. Po odejściu Keveya wielu jego przyjaciół po prostu życzy nam przegranej. Niektórzy dziennikarze sportowi mają już w zanadrzu artykuły, które, jeśli przegramy, nie zostawią na nas suchej nitki. Ci, którzy nam dobrze życzą z niepokojem oczekują wiadomości z Budapesztu... Samotni mijamy zakochane pary na górze Gellerta, oglądamy panoramę Budapesztu. Też się w nas nieokreślony upór, żeby na złość wszystkim, na przekór wszystkiemu...

Jesteśmy w dobrej formie, chociaż miałem największy kłopot z przygotowaniem do mistrzostw świata. Krótko przed obozem przygotowawczym rozpocząłem pracę w Warszawie i nie chciałem od razu brać zwolnienia. Szczęśliwie obóz był niedaleko od Warszawy, w Chylicach. Wstawałem o piętej rano i biegiem pokonywałem odległość dzielącą ośrodek od kolejki. W drodze drzemałem. A po pracy czekała mnie znow półtoragodzinna podróż w zatłoczonym wagonie. O pół do szóstej po

południu wchodziłem na salę treningową w Chylicach. Koledzy czekali na mnie niecierpliwie. Już skończyli trening i chcieli jak najprędzej stoczyć ze mną walkę, umyć się i pójść na kolację. Bez rozgrzewki wkładałem maskę. Mimo zmęczenia całodzienną bieganiem byłem w doskonałej formie. Przeciwnicy jeden po drugim odchodzili pokonani. Kiedy skończyłem wszystkie walki i sala opustoszała, zaczynałem normalną lekcję z trenerem...

Do Budapesztu pojechaliśmy na dwa tygodnie przed startem. Tyle czasu...! Nudziłem się okropnie. Był straszny upał, nie wolno nam było ani zbyt długo chodzić po mieście, ani korzystać z szampańskich, radioaktywnych wód basenu na wyspie Małgorzaty ani spijać wino w nocnych lokalach nad brzegiem Dunaju. Codziennie wieczorem siadaliśmy przy butelce oranżady na tarasie hotelu Gel-

ZŁOTY MEDAL

WOJCIECH ZABŁOCKI

lerta, przysłuchując się synkopom jazzowej orkiestry Atili Garaya...

WRESZCIE dzień startu. Turniej indywidualny (po raz pierwszy odbywał się przed zawodami w konkurencji drużynowej), pokazał, że jesteśmy dobrze przygotowani do mistrzostw świata. Do finału weszło aż trzech Polaków — Pawłowski, Zub i ja. Wygrałem z Pawłowskim i tym samym pozbawiłem go szans na złoty medal. Na podium zwycięzców stanęli dwaj Węgrzy — Karpati i Mendelenyi, Pawłowski był trzeci. Ja zdobyłem szóste miejsce. Wyprzedzili mnie Calaresse i Horvath.

Turniej drużynowy to były właściwie tylko dwa mecze z szablami ZSRR i Węgier, bo eliminacje przeszliśmy bez trudu, deklarując przeciwników. Spotkanie z ZSRR było niesłychanie zacięte. Każda walka przynosiła zmianę prowadzenia i wynik meczu nie był pewny do ostatniego trafienia. Ochyra po przegranej z Tyslerem rzucał się jak epileptyk. Zub szpetnie kłął po każdym trafieniu. Pawłowski pociągał ner-

wowo nosem, a ja gryzłem paznokcie... Ostatnia walka: Ryłski — Pawłowski. Jeśli Jurek zwycięży wygramy 9:7, jeśli przegra przeciwnicy wygrywają trafieniami. Nie mogłem patrzeć. Położyłem się na ławce przed budynkiem. Słuchałem. Krzyki naszych kibiców górowały nad innymi. Po naliczeniu pięciu głosnych wiwatów wpadłem na salę by się upewnić że po południu walczymy z Węgrami o złoty medal.

Szofer, który po obiedzie odwoził nas z hotelu do sali Sport Csarnok powiedział: — Choćbyście wyłazili ze skóry, nie wygracie z nami...

Milczeliśmy. Każdy z nas wiedział, że jedziemy na stracenie. Jako sędzia główny przewodniczyć miał Włoch Tosti, który zawsze faworyzuje gospodarzy. To było widać nawet w Warszawie. Poza tym Węgrzy są przecież naprawdę dobrzy. Byliśmy bez szans...

Z POZĄTKU prowadzili Węgrzy. Tosti zgodnie z naszym przewidywaniami sędziował stronnictwo pod kopułą wrzasku kilkutyśięcnej widowni. Nagle wygra-

liśmy pod rząd kilka walk i Węgrzy załamali się. Widać było, że okropnie boją się przegranej, a gromkie „hoj, hoj, hora” bardziej ich paraliżuje niż pomaga. My jeszcze nie wierzyliśmy w sukces, a już inicjatywa należała do nas. Węgrzy zepchnięci do defensywy bronili się rozpaczliwie. Oslupiała publiczność przestała rozumieć, co dzieje się na planszy. Kobiety płakały. Dwaj starzy węgierscy szermierze modlili się w garderobie.

Po ostatniej walce Pawłowski musiał zadać Karpatiemu dwa trafienia, żebyśmy wygrali mecz jednym punktem...

Węgier atakuje, raz i drugi, prowadzi 2:0. Na sali cisza jak makiem zasiał. Węgrzy czekają na cud. My dostajemy gęsiej skóry... Karpati znow atakuje. Piękny atak „otwarte oczy”, ale Jurek w ostatniej chwili łapie zasłonę i odpowiada płasko na bruchu. Jeszcze raz! Jurek, jeszcze raz! I znow Karpati atakuje. Jurek niby to chce się bronić, ale w ułamku sekundy zmienia zamiar i tnie Węgra z dołu w odsoniętą rękę. Obaj sędziowie podnoszą ręce do góry.

Karpati całuje Jurka. Koło nas szal radości. Jeszcze nie wierzymy w wygraną.

Czerepowski nie znajduje słów, powtarza tylko uśmiechnięty: — Człowieku, człowieku...

Cergowski leci telefonować do Warszawy. Redakcja „Przeglądu” nie chce wierzyć. Myślą, że to żarty.

Wójcicki płacze ze szczęścia. Wchodzimy na najwyższe podium. Po prawej stronie Węgrzy, po lewej szermierze radzieccy. Dwóch starszych panów wręcza nam złote medale.

Przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego biało-czerwona flaga wjeżdża na maszt...

Na drugi dzień rano Pawłowski kopnął mnie pod koldrą w siedzenie.

— Daj spokój, Jurek — broniłem się zaspany.

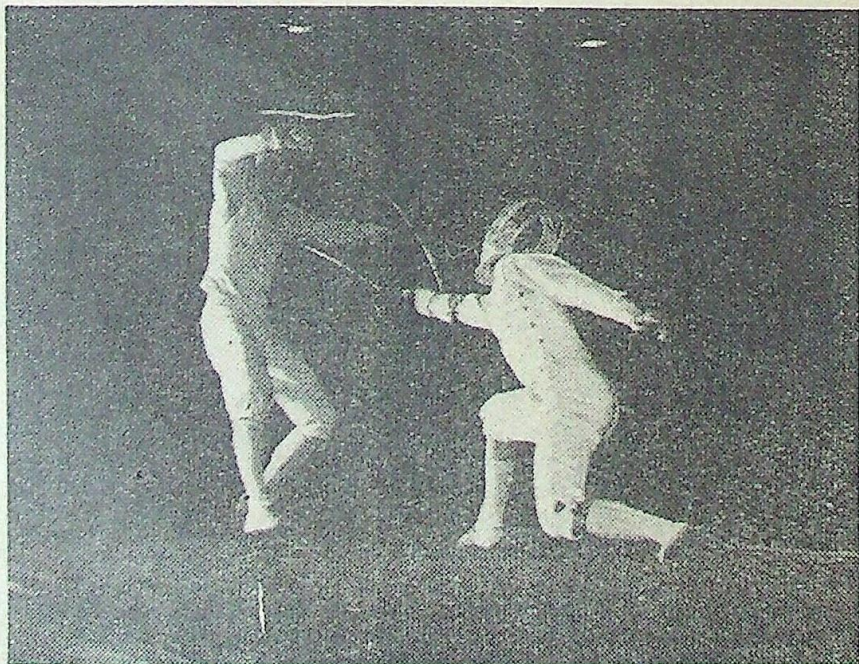
— Wstawaj, mistrzu świata!

Otworzyłem oczy. Jurek przyglądał mi się ironicznie:

— Taki dziad mistrzem świata?

Oj, bo skonał ze śmiechu!

— Popatrz sam w lustro, łysy — mruknąłem obrażony — to się jeszcze bardziej zdziwisz...



Fot. E. P. Schroeder

KRÓTKO

W Lubinie zorganizowano zawody pływackie dla dzieci szkółki pływackiej MDK Lubin oraz reprezentacji Technikum Budowlanego z Legnicy, Liceum Ogólnokształcącego z Lubina i Zasadniczej Szkoły Górniczej w Lubinie. Zawody przeprowadzono na pływalni ZSG.

W zmaganiach szkół średnich padły następujące rezultaty: 100 m styl dowolny: 1) A. Małek ZSG — 1.11,1 przed J. Wąsaryczem TS — 1.12,1 i A. Karstem ZSG — 1.13,5. Na dystansie 100 m stylem grzbietowym wygrał L. Zarzycki ZSG — 1.21,4 przed Z. Mroczem LO — 1.25,9 i J. Głaskoniem TB — 1.37,7.

Na dystansie 100 m żabką wygrał A. Lane TS — 1.20,4 przed K. Serwinkim ZSG — 1.30,8 i L. Pytlem LO — 1.31,1. 50 m delfin: wygrał R. Piasecki ZSG — 0.37,6 przed L. Zawisiakiem TS — 0.41,9 i K. Pienką TB — 0.46,5. Sztafetę 4x50 m stylem zmiennym wygrała reprezentacja ZSG Lubin w czasie 2.33,5 przed TS Legnica — 2.40,0 i LO Lubin 2.46,5. W punktacji ogólnej zawodów wygrała Zasadnicza Szkoła Górnicza Lubin przed Technikum Samochodowym z Legnicy, Liceum Ogólnokształcącym z Lubina i Technikum Budowlanym z Legnicy. Sprawna organizacja zawodów spoczywała w rękach mgra Szymona Kanigowskiego.

W Bolestawcu odbyły się drużynowe mistrzostwa okręgu juniorów w lekkiej atletyce. Piękny sukces odnieśli młodsi lekkoatleci MKS Bolestawa, którzy wygrali w punktacji wyprzedzając LZS Dolny Śląsk, AZS Wrocław i Bielawiankę. Najlepsze wyniki i zwycięstwa z zawodników Bolestawii uzyskali: B. Zych, która wygrała bieg na 100 m w czasie 12,8, J. Mroczek wygrała skok w dal wynikiem 4,79 m, rok wzwyż dziewcząt wygrała A. Filip skokiem na wysokości 135 cm, bardzo dobry wynik uzyskał w kulę M. Rocko — 15,84. Oszepek chłopców wygrał R. Bujar wynikiem 52,19, a skok w dal K. Nowicki 6,36 m. Dobry czas uzyskał w biegu na 110 m ppl. J. Wasilewicz 15,2 sek.

W Legnicy odbyły się w ramach obchodu „Dni Legnicy” biegi uliczne o puchar przewodniczącego Prezydium MiPRN w Legnicy. Startowało ogółem 145 osób w tym 56 kobiet. Na poszczególnych dystansach zwyciężyli: 500 m młodzieńców: 1) C. Stańczak — 1.41, sek. przed M. Ulasiewicz — 1.49,2 i C. Kosińską — 1.51,0 (wszystkie 1 LO). 800 m juniorek: 1) E. Polywko — 2.36,4 przed A. Cielonek — 2.38,1 i D. Zapasnik — 2.40,0 (również 1 LO). 800 m młodzików: 1) S. Rycak — 2.09,1 przed A. Szpyrką 2.11,9 (obaj ZSH) i S. Kosińskim — 2.17,0 SP 5. 1500 m juniorek: 1) S. Karbowski — czas 4.46,1 przed M. Palem 4.47,2 (obaj 1 LO) i A. Łozińskim — 4.50,4 TS. W biegu głównym seniorów na dystansie 3.000 m zwyciężył J. Sitny z LZS Legniczanka w czasie 11.20,1 przed uczniami TS K. Kijońskim 11.29,8 i M. Orłowskim 11.30,0. Puchary zwycięzcom wręczał przewodniczący Prezydium MiPRN w Legnicy mgr Jan Binek.

W niedzielę w Legnicy zostanie rozegrany wyścig kolarski o puchar „DNI LEGNICZY” w kategorii seniorów na dystansie ok. 100 km, juniorów ok. 80 kilometrów i młodzików 40 km. Zbiórka zawodników o godz. 10 w biurze PZ LZS w Legnicy ul. Głogowska 16.

W kolejnej rundzie spotkań o mistrzostwo ligi okręgowej zespoły naszego regionu uzyskały następujące rezultaty: Zagłębie pokonało Nysę Kłodzko 1:0 (1:0), legnicka Miedź pokonała Polark Zakrzów 2:1, Rokita pokonała Polonię Świdnica 1:0 (1:0), Chojnowianka pokonała Łużyce Luban 4:1 przegrywając do przerwy 0:1, BKS pokonał lidera swojej grupy noworudzki Piast 2:0 (1:0), a Stal Chocianów została rozgromiona w Zgorzlecu przez Turów w kompromitującym stosunku 0:6.

M. GRUNT

REWANŻ BOLESŁAWCA

PRZED OSTATNIĄ dyscypliną mistrzostw zagłębia miedziowego szkół podstawowych o przechodni puchar „Konkretów” była lekka atletyka. Na stadionie Państwowego Technikum Rolniczego w Wołowie walczyli reprezentanci sześciu powiatów. (Z bliziej nieznanych powodów nie uczestniczyła drużyna Głogowa). Impreza otrzymała interesującą oprawę organizacyjną. Rozgrywana była w okresie prasowego festynu „Konkretów”. Jej uczestników powitali przedstawiciele władz lokalnych i członkowie naszej redakcji.

W lekkoatletycznym pojedynku najlepiej zaprezentowali się zawodnicy Bolesławca. Był to swoisty rewanż za niepowodzenia tego powiatu w siatkówce, koszykówce, tenisie stołowym i pozostałych dyscyplinach. Drużyna Bolesławca zwyciężyła tak w konkurencjach dziewcząt jak i chłopców, zdecydowanie wyprzedzając pozostałe powiaty.

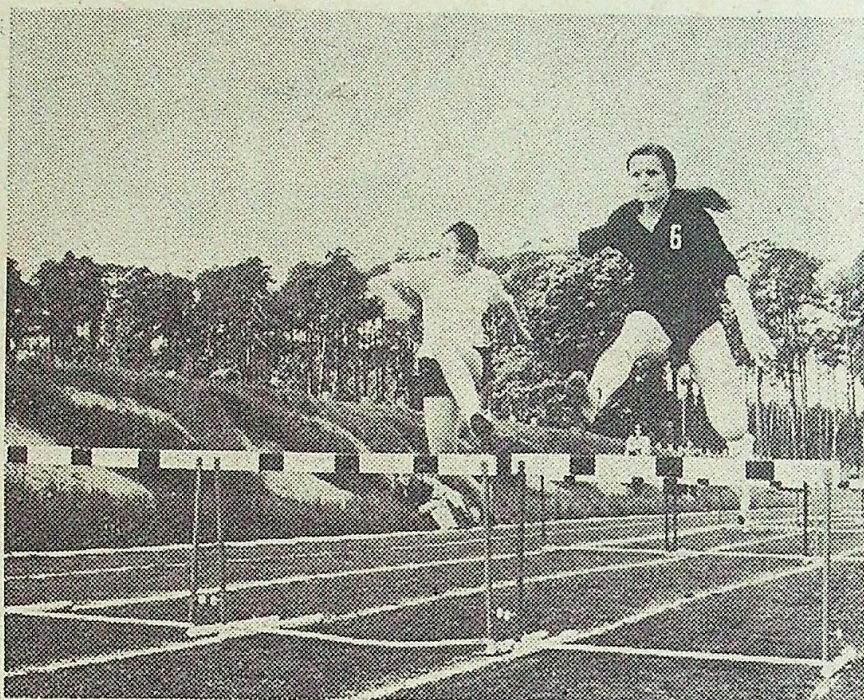
Po pięciu rozegranych dotychczas dyscyplinach w międzypowiatowej rywalizacji prowadzi Złotoryja — 57 pkt, przed Legnicą (48,5), Wołowem (39), Lubinem (38) Głogowem (29,5), Bolesławcem (29) i Jaworem (16 pkt.). Do zakończenia mistrzostw pozostały jedynie turnieje piłki ręcznej. Odbędzie się one 10 czerwca w Głogowie.

WYNIKI: DZIEWCZĘTA — 100 m D. Pakulska — Bolesławiec 13,3, 300 m Z. Pupko — Złotoryja 46,3, 100 m płotki H. Grzesik — Złotoryja 17,7, 4x100 m Bolesławiec 55,2, rzut dyskiem J.

Pietrzyk — Wołów 28,53, pchnięcie kulą J. Pietrzyk — Wołów 10,21, 800 m B. Komarnicka — Lubin 2,39,8, skok w dal E. Pszczółka — Legnica 4,90, skok wzwyż A. Filip — Bolesławiec 140, rzut oszczepem L. Szłykisz — Bolesławiec 29,68.

CHŁOPCY:

100 m S. Szalek — Bolesławiec 12,0, 400 m M. Buras — Bolesławiec 56,8, 1000 m R. Gawron — Bolesławiec 3,006, 110 m płotki Z.



Fot. Tadeusz Matkowski

Zażula — Bolesławiec 17,1, 4x100 metrów Bolesławiec 48,9, rzut dyskiem J. Najman — Bolesławiec 32,57, skok wzwyż M. Radek — Legnica 165, skok w dal K. Fafala — Wołów 5,61, kula A. Markiewicz — Wołów 12,17, trójskok Z. Zażula — Bolesławiec 12,82, oszczep G. Przewoźniak — Bolesławiec — 42,30.

W klasyfikacji dziewcząt triumfował Bolesławiec — 220,5 punkta, przed Złotoryją — 194,5, Legnicą i Lubinem po 160,5, Wołowem — 156 i Jaworem — 83 pkt. Wśród dziewcząt zwyciężył Bolesławiec — 253,5 pkt, wyprzedzając Wołów — 222 pkt, Złotoryję — 193,5, Legnicę — 170,5, Lubin 153,5, oraz Jawor — 78 pkt.

W ogólnej klasyfikacji zdecydowanie zwycięstwo odniosła reprezentacja Bolesławca, która zgromadziła 476 pkt. Dalsze miejsca zajęli: Złotoryja — 388 pkt, III — Wołów — 378, IV Legnica — 331, V — Lubin 314, VI — Jawor — 161.

Spartakiada sportów obronnych

W Legnicy rozegrano wojewódzką spartakiadę sportów ogólnowojskowych LOK. Poza reprezentacjami poszczególnych powiatów wzięła w nich udział drużyna GST z Drezna. W końcowej klasyfikacji zwyciężyli reprezentanci Legnicy zdobywając 111 pkt, przed Jelenią Górą i Złotoryją.

Organizacyjnie impreza była niezwykle udana, a wszystkie obiekty starannie przygotowano. Oto ostateczne wyniki:

Wielobój sprawnościowy — 1. Wałbrzych, — 2. Legnica, 3. Złotoryja.

Trójbój obronny — 1. GST Drezno, 2. Legnica, 3. Syców.

Trójbój juniorów młodszych — 1. Syców, 2. Legnica, 3. Jelenia Góra.

Konkurencje strzeleckie — 1. Oleśnica, 2. Jelenia Góra, 3. Syców.

Sztafety sprawnościowe — w rywalizacji kobiet zwyciężył Syców, wśród juniorów — Bolesławiec, a seniorów — Legnica.

Równolegle ze spartakiadą LOK rozegrano międzynarodowe zawody łącznościowe z udziałem zawodników NRD. Zwyciężyli goście zarówno w wieloboju łączności, jak i w łowach na lisa.



Lepiej w domu!

Razem z wiosną rozpoczął się okres wycieczek, organizowanych przez zakłady pracy. 25 maja wycieczkę taką zorganizowało PBKR Częstochowa. Mielśmy jechać do Karpacza. Wyjazd zapowiadano na 7.20, a powrót około 20. W rzeczywistości wyjechaliśmy dopiero o 8.10, bo „jeszcze zdążymy dojechać”. Najpierw pojechaliśmy do Bierutowa, gdzie byliśmy „już” o 10.40. Tutaj prowadzący wycieczkę „dał nam czas” do godziny 13. Potem mieliśmy pojechać do Karpacza. Niestety, z niewyjaśnionych nam przyczyn mineliśmy tę miejscowość, żeby zatrzymać się dopiero w Mysłakowicach, gdzie zjedliśmy niesmaczny i nieodpowiednio podany obiad. O godzinie 15.30 wyjechaliśmy z Mysłakowic do Lubina. Jeszcze tylko po drodze zatrzymaliśmy się na godzinę w lasku... W sumie, poza trzema godzinami, resztę czasu spędziliśmy we wnętrzu autobusu, mimo że pogoda, jak na tegoroczną wiosnę, była wyjątkowo sprzyjająca... Czy tak powinien wyglądać wypocinek po całym tygodniu ciężkiej pracy?

Chciałbym, aby mój list przypomnieli organizatorom zakładowych wycieczek, że nie wystarczy wybrać atrakcyjną miejscowość, ale trzeba się również zająć opracowaniem właściwego programu wycieczki, tak, aby stała się ona nie tylko wypoczynkiem, ale i rozrywką...

Do Lubina wróciliśmy o godzinie 18.30. Byliśmy bardzo zadowoleni, że już jesteśmy w domu.

STANISŁAW HYLIŃSKI
Lubin

WŚRÓD legnickich zakładów pracy niewątpliwymi osiągnięciami w zakresie krzewienia kultury fizycznej szczyci się Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Od 1969 roku ruchem sportowym zajmuje się kierowane przez Ottona Uniatowicza ognisko TKKF. Zrzesza ono ponad 50 członków i prowadzi kilka sekcji, między innymi piłkarską, szachową, strzelecką, siatkówkę. Organizuje spartakiady zakładowe, uczestniczy w międzyzakładowych. W pracy służą im pomocą zatrudnieni w tym zakładzie, a znani nie tylko w Legnicy sportowcy: kolarz Franciszek Sadanowicz i siatkarz Zygmunt Janik.

Z osiągnięć sportowców MPK warto wymienić zdobycie w roku 1972 drugiego miejsca w zawodach okręgowych Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej. Przy czym siatkarze wywalczyli tytuł mistrzowski. Natomiast w

SPORTOWY DUCH W MPK

legnickiej spartakiadzie międzyzakładowej MPK uplasowało się w 1972 r. na piątej pozycji, ustępując takim potentatom jak Huta Miedzi, Milana czy Legmet. Koło TKKF nie ogranicza się tylko do uczestnictwa w imprezach. Wykorzystując kilka mroźnych dni ostatniej zimy, wybudowano jedno z nielicznych w Legnicy lodowisk. Do tradycji należą spotkania w piłce nożnej i siatkówce młodzieży ze starszymi pracownikami oraz organizowanie wycie-

czek na atrakcyjne imprezy sportowe.

Tegoroczne plany przewidują przeprowadzenie kilku interesujących imprez. Najważniejszą z nich będzie spartakiada zakładowa w piłce nożnej, siatkówce, strzelectwie, przeciąganiu liny i konkurencjach rekreacyjnych. W ich skład wchodzi między innymi slalom rowerowy, skok w dal i różne formy zabawowe. Mogą w nich uczestniczyć wszyscy bez wyjątku członkowie załogi. Sportowcy MPK zapowiedzieli już swój udział w spartakiadzie międzyzakładowej, zorganizują okręgowe zawody strzeleckie oraz kilka imprez własnych. Dużo uwagi poświęci się rozwojowi ogniska TKKF tak, by zasięgiem swym objęło co najmniej 80 procent pracowników. W roku 1973 zakończy się budowę uniwersalnego asfaltowego boiska do gier zespołowych, które zimą można przekształcać na lodowisko.

Przykład Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego dowodzi, że sport masowy ma szanse rozwoju nawet w najmniejszych zakładach pracy. Potrzeba tylko zainteresowania kierownictwa, organizacji związkowej, całej załogi i zaangażowania ofiarnych działaczy społecznych.

(sig)



W rozgrywanym w Legnicy turnieju oldboyów w grupie I prowadzi T. Christidis.
Fot. Henryk Kruk

INFORMACJE

Według obliczeń dokonanych w ZSRR na wyprodukowanie jednej tony miedzi czystej zużywa się ok. 150 ton rudy, a przy produkcji jednej tony niklu aż 300 ton rudy.

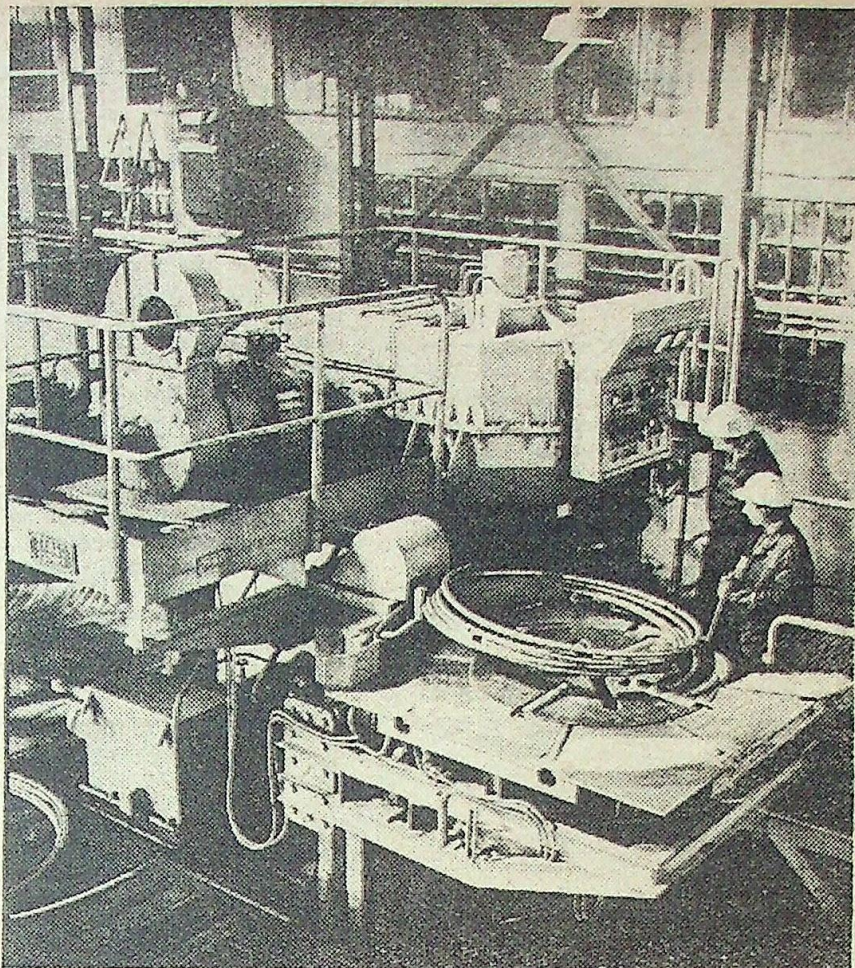
W tej sytuacji postanowiono dążyć do takiej organizacji pracy w kopalniach, aby w maksymalnym stopniu ograniczyć straty ponoszone przy wstępnej obróbce rudy oraz wzmoczyć zainteresowanie załóg w dostarczaniu rud zawierających określony procent metalu.

Zmierzając do rozwiązania tego problemu w kopalni w Pyszyńsku, w obwodzie Świerdłowsk, przeprowadzono eksperyment. Zastosowano tu mianowicie system planowania i oceny wydajności kopalni wg procentu zawartości metalu w wydobywanej rudzie.

Stosowane dotychczas zalecenia administracyjne nie dawały odpowiednich rezultatów, natomiast bodźce ekonomiczne przyniosły spodziewane rezultaty.

W kopalni zastosowano podziemne sortowanie rudy i opracowano najracjonalniejsze metody jej wstępnej obróbki. Zrezygnowano z przesyłania na powierzchnię rud bardzo niskoprocenowych.

W ciągu trzech lat od wprowadzenia nowych zasad planowania i oceny wykonania zadań planowych, osiągnięto — przy niezmiennym stanie zatrudnienia — 29-proc. wzrost wydajności pracy oraz 30-proc. wzrost dostaw metalu. Eksperyment opiera się na bardzo prostych założeniach i



W hucie „Będzin” oddano nowoczesną ciągarzkę i wykończalnię precyzyjnych rur miedzianych.

Fot. CAF — Jakubowski

nym obszarze 27 tys. metrów kwadratowych, posługując się najnowocześniejszymi wiertłami diamentowymi. Obecnie sporządzono szczegółową mapę geologiczną terenu o powierzchni ponad 2000 km kwadratowych.

Według najnowszych informacji, do Erdenetijn-owu przybędą wkrótce specjaliści i pracownicy budowlani ze Związku Radzieckiego. Miasto Erdenet, zbudowane u stóp gór, otrzyma połączenie komunikacyjne transmongolską linią kolejową długości 160 km, biegnącą na wschód od Salchitu, w pobliżu Darchanu. Ponadto wybudowane zostaną dwie linie przesyłowe wysokiego napięcia, jedna z Darchanu, a druga w kierunku granicy radzieckiej długości 282 km. Woda do miasta dostarczana będzie rurociągami z rzeki Selendi.

Utworzono ponadto radziecko-mongolską spółkę zajmującą się poszukiwaniem złóż żelaznych. Oba porozumienia traktuje się jako część składową programu kooperacji i integracji gospodarczej krajów RWPG.

W czerwcu 1972 r. Mongolia zwróciła się do Japonii z prośbą o udzielenie pomocy w uruchomieniu eksploatacji innego złoża miedzi, w południowej części kraju. Wspomniane zasoby miedzi występują we wschodniej części prowincji Gobi, ich wielkość szacuje się na 200 mln ton.

WSZYSTKO O MIEDZI

nie wymaga dodatkowych nakładów kapitału.

Wysokość dniówki zależy od ilości wydobytej rudy, natomiast premie za wykonanie i przekroczenie planu oblicza się na podstawie zawartości metalu w wydobytej rudzie. Wysokość premii nie może przekraczać 40 proc. płacy podstawowej. Według tych zasad, przy uwzględnieniu wskaźników jakości, kształtują się również zarobki personelu pomocniczego. Premie pracowników inżynierów-techników uzależnione są natomiast od przebiegu realizacji planu, wysokości kosztów własnych i wskaźnika jakości.

Doświadczenia górników kopalni w Pyszyńsku są popularyzowane w innych zakładach metalurgii kolorowej ZSRR.

RUMUNIA — KRAJE CIPEC

Rumuńskie Ministerstwo Górnictwa zawarło porozumienie z kopalnią miedzi w Zambii w sprawie wspólnej eksploatacji złóż miedzianożelaznych. Równocześnie utworzona została chilijsko-rumuńska spółka d/s eksploatacji miedzi w Chile.

Ponadto prowadzone są rozmowy z peruwiańskimi przemysłowcami w sprawie utworzenia wspólnego rumuńsko-peruwiańskiego przedsiębiorstwa, specjalizującego się w poszukiwaniach geologicznych i eksploatacji miedzi.

USA

Prezes koncernu Anaconda, John B. M. Place oświadczył, że nowa metoda technologii otrzymywania miedzi metodą procesów chemicznych, zamiast dotychczas stosowanej technologii wytopu, wzbudziła duże zainteresowanie wśród producentów amerykańskich. Szereg przedsiębiorstw ubiega się o prawo stosowania nowej technologii. Bardzo ostre

przepisy w sprawie ochrony środowiska podrażniają bowiem koszty produkcji przy stosowaniu tradycyjnych metod obróbki cieplnej. Ze względu na wydzielanie się dwutlenku siarki, zakłady produkujące miedź są zmuszone ponosić duże nakłady inwestycyjne na urządzenia filtracyjne.

Równocześnie podano do wiadomości, że Anaconda przystąpiła już do budowy nowych zakładów przetwórczych, opartych na nowej technologii. Prace inwestycyjne zakończone zostaną w 1974 r., a ich koszt oblicza się na ok. 25 mln dolarów. Nowo powstałe zakłady będą ściśle współpracowały z wielkim piecem w Montanie. Ponadto zawarto dodatkowe porozumienie z instytutem badawczym Battelle Memorial Institute w sprawie budowy zakładu doświadczeń w Ohio, którego zadaniem będzie zbadanie możliwości zastosowania procesów chemicznych w pracach eksploatacyjnych rud. Planowany koszt budowy zakładu doświadczeń wyniesie ok. 175 000 dolarów.

MONGOLIA

Prasa mongolska określa niedawno odkryte złoża miedzi i molibdenu w Erdenetijn-owu jako jedno z największych na świecie. Erdenetijn-owu to pasmo górskie położone na północ od rzeki Czingelijn-goł, w okręgu Changaj w prowincji bułgańskiej, ok. 300 km na północny zachód od Ulan Bator. Według ustnej tradycji w górach tych już 200 lat temu znajdowano turkusy, lazury, malachit i inne półszlachetne kamienie oraz samorodki miedzi.

Obszarem tym po raz pierwszy zajmowała się w latach 1964—1965 wspólna mongolsko-czechosłowacka ekspedycja geologiczna. Bardzo szczegółowe badania prowadzone są od roku 1967. Na terenach tych znaleziono złoto, srebro, tellur, ren oraz miedź i molibden. W samym tylko 1971 r. geolodzy radzieccy dokonali w wymienio-

Rozstrzygnięcie konkursu „Argedu”

Ogłoszony na łamach naszego tygodnika świąteczny konkurs „Argedu” zorganizowany przez dyrekcję Oddziału PH „Arged” w Legnicy i redakcję tygodnika „Konkrety”, cieszył się dużym zainteresowaniem Czytelników. Ukryte hasło konkursu brzmiało: „ARGED DLA DOMU”.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosowano 10 nagród rzeczowych w postaci zestawów kosmetyków w cenie od 50 do 250 złotych, ufundowanych przez dyrekcję Oddziału PH „Arged” w Legnicy, oraz pięć bonów książkowych wartości 50 złotych ufundowanych przez naszą redakcję. Oto zwycięzcy, do których uśmiechnął się los:

Henryk Młynarz, Syców, ul. Świerczewskiego 4 — zestaw kosmetyków wartości 250 zł;

Bożena Nowakowska, Lubin, ul. Cedyńska 20/3 — zestaw kosmetyków wartości 200 zł;

Maria Piwnik, Doły Biskupie, pow. Nietulisko Duże — zestaw kosmetyków wartości 150 zł.

Zestawy kosmetyków wartości 50 złotych otrzymują: Bogusław Barczyszyn, Trzebnica 111, poczta Chocianówiec, pow. Lubin; Władysław Sadura, Jawor, ul. St. Jawor 32; Halina Skupień, Szczawno Zdrój, ul. 22-Lipca 8/3; Krystyna Oruba, Chocianów, ul. Kościuszki 6/1; Podnieszka Małgorzata, Legnica, ul. Świerczewskiego 59/10; Anna Danielewicz, Głogów, al. Wolności 20/12; Alina Barczewska, Wrocław, ul. Powstańców Śląskich 183/8;

Bony książkowe wartości 50 złotych padły na nazwiska: Zbigniew Durak, Wrocław, ul. Nałkowskiej 2; Wanda Podhodowiecka, Złotoryja, pl. Reymonta 9/III/11; Irena Janeczewska, Wrocław, ul. Mikołaja Reja 29/17; Henryk Biegański, Legnica, ul. Lotnicza 18, kl. IV m. 6; Janusz Wajda, Chojnów, pl. 1 Maja 53/1.

Nagrody wyślemy pocztą.

Zarząd Zieleni Miejskiej w Legnicy

ul. Orła Białego 8

ZATRUDNI ZARAZ

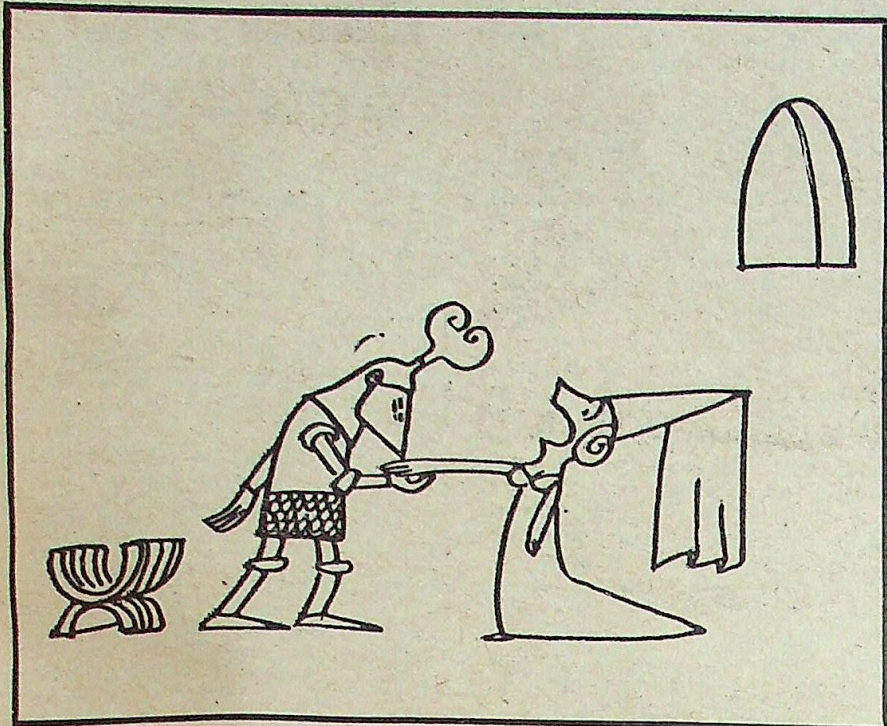
KIEROWNIKA PRODUKCJI OGRODNICZEJ specjalność — KWIACIARSTWO

Wymagania kwalifikacyjne:

- wykształcenie wyższe ogrodnicze oraz 4 lata praktyki w zakładach produkcji ozdobnego materiału roślinnego, lub
- wykształcenie średnie ogrodnicze oraz 7 lat praktyki w zakładach produkcji ozdobnego materiału roślinnego.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji.

233-k



SZTYLET I TRUCIZNA

KIEDY MÓWI się o epoce renesansu, to najczęściej myśli się o odrodzeniu w literaturze i sztuce wartości humanistycznych. Ale renesans to także okres, w którym Włochy były widownią ustawicznych, dalekich od pojęć humanitarnych walk o władzę. Jedni do władzy tej dążyli przy pomocy pieniędzy, inni próbowali urzeczywistnić swoje marzenia i zaspokoić apetyty mieczem. Trucizna i sztylet — oto najczęściej używane narzędzia...

W drugiej połowie XV wieku w Mediolanie niepodzielną władzę sprawował ogólnie znienawidzony książę Galeazzo. Bez najmniejszych skrupułów mordował przeciwników, gwałcił i szkalował kobiety. Nikt nie miał odwagi protestować, bo najmniejszy choćby protest kończył się śmiercią śmiałka. Dopiero Cola — znany wówczas w Mediolanie nauczyciel łaciny zorganizował spisek, który miał na celu zgładzenie tyrana. Trzej uczniowie Coli — Jan Lampagnano, Karol Visconti i Hieronim Oligiato — złożyli na ręce swojego nauczyciela przysięgę, że zabiją księcia. Zamach miał nastąpić w dzień św. Stefana, kiedy to Galeazzo zamierzał wraz ze swoim orszakiem udać się do kościoła. Przy wejściu spryszczeni rzucili się na księcia i sztyletami zadali mu kilkanaście śmiertelnych ran. Triumf spiskowców był jednak

krótkotrwały. Lampagnano i Visconti zginęli natychmiast pod mieczami przybocznej straży księcia. Jedynie Oligiato zdołał uciec i ukryć się w domu swojej matki. Tutaj dwa dni żył nadzieją, że w mieście wybuchnie powstanie. Byłby to dla niego jedyny ratunek. Niestety, miasto milczało. Zdecydował się więc na ucieczkę z Mediolanu. Mimo przebrania, został jednak rozpoznany i skazany na śmierć przez ścięcie...

W 1476 roku we Florencji nawiązało się sprzysiężenie Pazzich przeciwko Giulianowi i Lorenzo Medicim. Spiskiem kierował papież, dla którego solą w oku była coraz bardziej rosnąca potęga Medicich.

Medici, zanim doszli do swojej potęgi i bogactwa, byli bardzo skromnymi ludźmi. Najprawdopodobniej wśród protoplastów rodu byli albo lekarze albo aptekarze. Za pierwszą hipotezę przemawia samo nazwisko, za drugą herb, w którym znajduje się sześć pigulek. Potęgę finansową i polityczną Medicich zapoczątkował Cosimo zwany Starszym — kupiec i bankier. To właśnie dzięki niemu już u schyłku XV wieku Medici rządził niepodzielną Florencją, a signoria stała się tylko posłusznym narzędziem w ich rękach. Cosimo Starszy położył także kamień węgielny pod zbiory wspólnych skarbowo-kulturowych. To dzieło prowadził dalej po jego śmierci wnuk Lorenzo, który objął władzę w dwudziestym pierwszym roku życia. Dzielił ją z bratem — Giulianem. Wokół obu braci gromadziło się wszystko, co tylko miało wówczas artystyczne i naukowe znaczenie. Warto przy tym zaznaczyć, że mimo rządów absolutnych ludność Florencji nie miała powodów do narzekań na Medicich.

Spiskowcy — ród Pazzich — konkurowali z rodem Medicich od dawna. Patrzyli na nich z zazdrością i nienawiścią. Spisek obudził na nowo ich nadzieje. Przygotowywali się do niego długo i starannie. Trudno dzisiaj wprost uwierzyć, że echa tych przygotowań nie dotarły do Medicich. Może wierzyli w wyjątkową przychylność mieszkańców Florencji? Może wierzyli w swą siłę? Może wreszcie, głusi na wszelkie ostrzeżenia, ufali Pazzim, którzy zresztą do samego końca udawali szczera dla Medicich przyjaźń...

CZARNA TRZYNASTKA

Zamordowanie Lorenzo i Giuliana wydawało się spiskowcom łatwe. Ani jeden, ani drugi nie otaczał się zbrojną strażą. Każdy z nich, wbrew ówczesnym zwyczajom, samotnie chodził ulicami miasta... Przygotowania dobiegały końca. Czekało tylko na osobną chwilę, aby zamordować równocześnie obu braci. Starano się również, aby było przy tym jak najmniej świadków, a zwłaszcza mieszkańców Florencji, których spiskowcy obawiali się najbardziej. Mijały kolejne terminy przewidziane na dokonanie zamachu. Nadszedł wreszcie dzień 26 kwietnia 1478 roku. Była to niedziela. Wiadomo było, że bracia Medici będą w kościele. Kiedy rozpoczęła się msza okazało się jednak, że przyszedł na nią tylko Lorenzo. Spiskowcy szaleli z wściekłości. Postanowili uciec się do podstępów. Namowami wyciągnęli Giuliana z domu. Bez pancerza, bez broni, ufny jak zwykle, przekroczył próg kościoła...

Dzięki włoskiemu poecie — Angelo Poliziano, który był naczynym świadkiem tragicznych wydarzeń wiemy, że „kiedy zabrzmiał dzwonek, a wszyscy obecni w kościele upadli na kolana, jeden ze spiskowców — Bernardo Bandini ugodził mieczem Giuliana w pierś. Na umierającego rzucił się Francesco Pazzi i utopił sztylet w jego piersi...” W tym czasie koło Lorenza znajdowali się dwaj księża, także uczestnicy spisku. Lorenzo spostrzegł jednak co się dzieje. Zwinął swój płaszcz i używając go jako tarczy, począł bronić się sztyltem. Dopiero teraz obecni w kościele ocknęli się z przerażenia, a przyjaciele Medicich pospieszili Lorenzowi na pomoc. Francesco Pazzi został schwytany, tłum wywłókł go na ulicę i powiesił. Taki sam los spotkał drugiego spiskowca — arcybiskupa Salviatiego. Również Jacopo — głowa rodu Pazzich został schwytany i powieszony.

Lorenzo Medici zdołał więc uratować życie i utrzymać władzę, ale już jego następcą ta władza zaczęła wymykać się z rąk. Byli słabsi, nie cieszyli się poparciem ludu. A to dawało okazję Watykanowi do zawładnięcia Florencją. W ten sposób co było niemożliwe za czasów Giuliana i Lorenzo Medicich, powoli zaczynało się urzeczywistniać...

(c.d.n)

PALACZE I PODPALACZE

KIEDY przyjechała straż pożarna, trzech chłopców rzuciło się do ucieczki. Schwytano ich szybko. W tłącej się stercie słomy było ich jeszcze czterech. Wypłoszyła ich stamtąd woda...

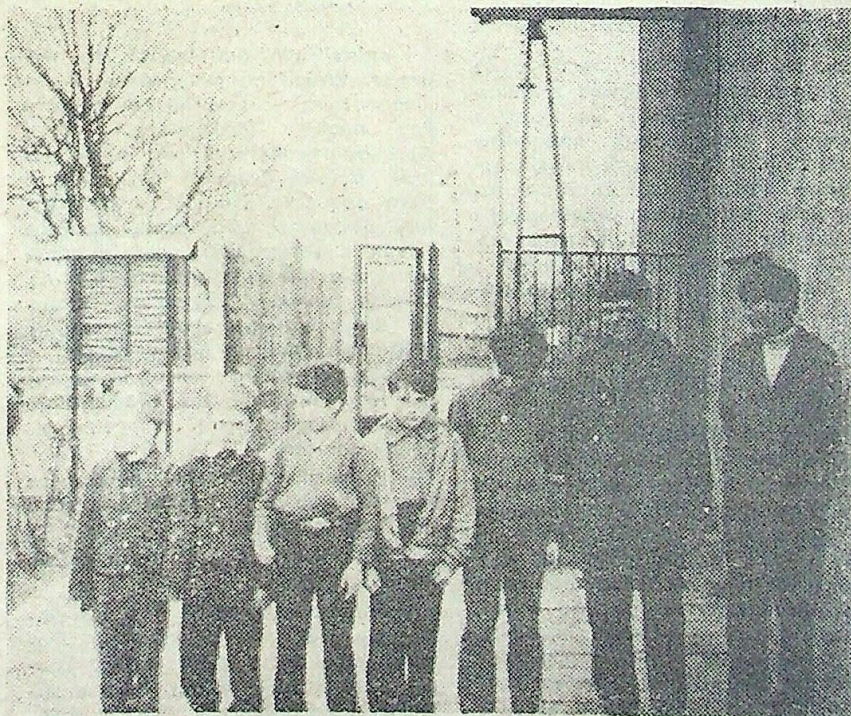
Było ich siedmiu: Sławomir CIELECKI, Bogdan CYBRUCH, Rudolf SIWAK, Aleksander SZMANOWICZ, Józef ROSOŁOWSKI, Longin TORMAGA i Jan GAJECKI. Postanowili spróbować smaku papierosów. Schowali się w stercie słomy koło Chrostnika. Zapalili. Słoma zaczęła się tlić...

25 kwietnia. Powiatowy Punkt Alarmowo-Dyspozycyjny w Lu-

binie otrzymuje wiadomość — koło Chrostnika pali się sterta słomy. Do akcji wyjeżdża Ochotnicza Straż Pożarna z Zimnej Wody. Na jej widok trzech chłopców ucieka...

Tym razem skończyło się szczęśliwie. Tym razem ogień nie przeżycił się na zabudowania. Tym razem obeszło się bez ofiar. Tym razem udało się...

Apelujemy do rodziców, nauczycieli, młodzieży — NIE POZWÓLCIE NIKOMU IGRAC Z OGNIEM! TAKA ZABAWA MOŻE SKOŃCZYĆ SIĘ TRAGICZNIE!



A oto oni — palacze i podpalacze... Tym razem skończyło się szczęśliwie.

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

WYBRALI jako ofiarę napadu starą panią Hartmann prawdopodobnie dlatego, że była taka mała i słabowita. Oczywiście głównym powodem był fakt opuszczenia przez nią przed chwilą banku. Dwaj młodzi ludzie szli tuż za nią i w dogodnym momencie obstarpi z dwóch stron. Jeden podstawił jej nogę, drugi przeciął pasek torebki. Reakcja starej kobiety była nie spodziewana. Zamiast wyprostować przed siebie ręce, aby uchronić się przed bolesnym upadkiem, chwyciła torebkę, przycisnęła ją do siebie i dopiero potem runęła na chodnik. I jeszcze jedno — nie wzywała pomocy, nie błagała o litość. Zwinęła się po prostu w kłębek, trzymając pod sobą kurczowo torebkę.

Napastnicy byli brutalni. Jeden kopnął ją, drugi usiłował wyrwać torebkę. Opór nie mógł trwać zbyt długo, tym bardziej, że wściekłość bandytów zdawiała ich siły. Słychać było trzask łamanych kości. Stara kobieta zemdlala. Bandyci porwawszy łup, rozbiegli się w przeciwnie strony.

Policja i pogotowie pojawiły się za kilka minut. Starą panią Hartmann otaczał tłum gapiów. Oczywiście, jak zawsze, napadu nikt nie widział, bandytów nikt nie rozpoznał. Tu, na miejscu policja nie miała nic do roboty. Najpierw panią Hartmann musieli zająć się lekarze.

Kiedy po kilku godzinach porucznik Kendris odwiedził ją w szpitalu, stara pani Hartmann była już przytomna. Wyglądała jak mumia. Ręka i noga w gipsowym bandażu, wokół głowy biały turban, na ciele pełno plastrów. Porucznik wyraził najpierw swoje współczucie, a następnie przystąpił do rzeczy.

— Ile pieniędzy zrabowali pani ci bandyci?

— Trzydzieści trzy tysiące dolarów — odpowiedziała szeptem pani Hartmann.

Tak, to była gruba sprawa. Ze zwykłego ulicznego napadu zmieniała się w wielki rabunek. Do śledztwa włączono więc obok porucznika Kendrisa, jeszcze czterech innych detektywów. Prasa, telewizja, radio zamieszczały sensacyjne wiadomości.

Nazajutrz porucznik Kendris odwiedził ponownie ofiarę napadu.

— Jak to się stało, szanowna pani? To znaczy, dlaczego miała pani przy sobie tak wielką sumę pieniędzy?

— Jestem starą, głupią kobietą. Nie, niech pan nie zaprzecza, wiem o tym. Te trzydzieści trzy tysiące dolarów to cały mój majątek. Oszczędności całego mojego życia i to co mi zostało po mężu. Widzi pan, ja nie dowierzam bankom... Tyle się słyszy różnych rzeczy, tak więc raz, albo dwa razy w roku, pobieram całą sumę, zanoszę ją do domu, tam przeliczam dokładnie kilkakrotnie, a nazajutrz odnoszę ponownie do banku. Na jakiś czas jestem spokojna. Ale cóż, tym razem się nie udało. To straszne, cały mój majątek...

Lzy zdusiły głos starej kobiety. Kendris poklepał ją uspokajająco po ramieniu i odezwał się szczególnie ciepło: „Proszę się uspokoić, mateczko. Zrobimy wszystko, aby odzyskać pani pieniądze. Czy rozpoznałaby pani bandytę?”

Właśnie w tym momencie środek uspokajający, który podała pani Hartmann pielęgniarka, zaczął działać. Stara kobieta odwróciła głowę i zasnęła. Pielęgniarka, obecna podczas rozmowy odezwała się: „Panie poruczniku, jeśli ma pan jeszcze inne pytania, będzie musiał pan pofatygować się jutro...”

NAZAJUTRZ porucznik Kendris wpadł do szpitala jak burza. Z marsowym obliczem pojawił się w pokoju, w którym leżała pani Hartmann. Nie mógł jednak dać upustu swej złości. Pacjentka spała jeszcze, a lekarz nie zgodził

mógłby przysiąc, że się uśmiechała. Oczywiście, mogło to być również dobrze wyrazem nagłego bólu.

— A wie pan poruczniku, że napad był we wszystkich gazetach, w radiu i telewizji? Tak ładnie o tym pisali i mówili, pokazywali ten bank, miejsce, w którym ci dranie mnie tak urządzili...

Pani Hartmann z prawdziwą przyjemnością myślała o licznych wizytach dziennikarzy, którzy byli dla niej pełni współczucia.

— To wszystko wiem i bez pani. Dla mnie istotniejsza jest sprawa tych trzydziestu trzech tysięcy dolarów. Dowiadywałam się w banku i okazało się, że pani nie posiadała nigdy takiej sumy. Pani nie ma na swoim koncie nawet trzydziestu dolarów. Co mówię, pani nie ma nawet konta w banku. Jedyny powód, dla którego odwiedza pani regularnie, co dwa tygodnie bank, jest bardziej niż prozaiczny. Zamienia pani swój czek opiewający na rentę, na brzęczącą gotówkę. Zgadza się, pani Hartmann?

Stara kobieta spojrzała poważnie na porucznika.

— Młody człowieku, chciałam po prostu odplacić tym dwóm bandytom pięknym za nadobne. Przecież maltretowali mnie, to prawda, no nie? Nie chciałam, aby im to uszło płazem...

— Ależ mateczko, kto mówi, że wyszliby z tego bezkarnie? Przecież nie musiała nas pani okłamywać. I bez tego prowadzilibyśmy swoje śledztwo...

— Powiadomimy panią jak tylko będziemy wiedzieli coś o zrabowanych dolarach. Niestety, nie będzie tego trzydzieści trzy tysiące — dodał sarkastycznie porucznik Kendris.

MŁODA pielęgniarka pojawiła się w pokoju pani Hartmann tuż po opuszczeniu go przez porucznika.

— Mam pani jeszcze trochę poczytać, czy wolałaby pani teraz odpocząć?

— Nie jestem w ogóle zmęczona, moje dziecko. Bardzo proszę poczytać, to sprawozdanie o tym podwójnym morderstwie...

— Ależ czytałam to już pani dwa razy — stwierdziła ze zdziwieniem pielęgniarka.

— Chciałabym o tym posłuchać raz jeszcze — wyszeptala pani Hartmann.

Pielęgniarka chrząknęła lekko i rozpoczęła lekturę:

„Śsiedzi zaalarmowali policję, kiedy z jednego z mieszkań pensjonatu, nie cieszącego się zbyt dobrą reputacją, zaczęły dochodzić odgłosy bójki. Świadkowie twierdzą, że słyszeli dokładnie jak dwaj mężczyźni kłócili się o podział łupu. Jeden posadzał drugiego o zdefraudowanie wspólnie zrabowanych pieniędzy. Przed przybyciem policji rozegrał się finał tej krwawej tragedii. W mieszkaniu zastano zwłoki 26-letniego Williama Whitea i 28-letniego Jesse Bolta. Obaj zaatakowali się nożami i zginęli z upływem krwi. Denaci notowani byli w policji. Byli już kilkakrotnie karani za ciężkie przestępstwa. Specjalizowali się w napadach ulicznych...”

Pielęgniarka przerwała czytanie. Pani Hartmann miała przymknięte oczy, najwidoczniej spała. Na jej twarzy zastygł błogi uśmiech. Pielęgniarka wstała, odłożyła cicho gazetę i podeszła do drzwi. Zatrzymała ją jednak cichy głos starej kobiety: „Proszę, drogie dziecko, czy nie zechciałabyś mi przeczytać tego raz jeszcze...”



się, aby ją obudzić. Nie pomogły groźby ani prośby. Zdrowie pacjentki przede wszystkim.

Kendris nie dał jednak za wygraną. Wrócił na drugi dzień z samego rana ciągle jeszcze zły, ale już trochę spokojniejszy. Pani Hartmann podniosła się nieco na łóżu bóleści i oparła wygodnie o dużą poduszkę. Na stoliku obok leżały owoce i najnowsze gazety. Młoda pielęgniarka najwidoczniej zabawiła panią Hartmann lekturą. Kendris zauważył, że ofiara napadu czuje się już znacznie lepiej. Wydawało mu się nawet, że jest w jakimś szczególnie wesołym nastroju. Jego nastrój był diametralnie inny. Poprosił siostrę, aby zostawiła ich samych.

— A więc, mateczko, powiedzmy wreszcie sobie prawdę: Dlaczego nas pani okłamała?

— Nie wiem o czym pan mówi, panie, panie...

— Porucznik Kendris! Przedstawiałem się już pani kilkakrotnie. Dobrze pani wie o czym mówię. Chodzi o te trzydzieści trzy tysiące dolarów. Trzydzieści trzy tysiące dolarów, których nigdy nie było, które istniały tylko w pani wyobraźni!

Pani Hartmann wzruszyła bezradnie ramionami i dość dziwnie spojrziała na porucznika. Kendris

Mówiąc to, porucznik Kendris zdawał sobie sprawę, że kłamie. Jego przełożony nigdy nie odkomenderowałby do tej sprawy aż pięciu wytrawnych detektywów, gdyby, wiedział, że chodzi jedynie o skromną rentę starej, biednej kobiety. Parę marnych dolarów nie byłoby też powodem, dla którego zainteresowałaby się panią Hartmann dziennikarze z radią, telewizji i dzienników. Być może, ze względu na szczególnie bestialski charakter napadu policja zajmowałaby się nim, dwa, trzy dni, a kto wie, może już po jednym dniu sprawa pani Hartmann powędrowałaby na półkę „spraw niewyjaśnionych”.

— Młody człowieku, czy pan wie, że w to, co pan mówi? Ale powiedzmy nawet, że policja uczyniłaby wszystko co w jej mocy, by odzyskać moje kilka dolarów. Miałam jeszcze jeden powód, o którym wolałabym nie mówić...

Porucznik Kendris był człowiekiem bardzo zajęтым. Naprawdę nie miał czasu, aby interesować się powodami, dla których pani Hartmann urządziła tę całą mistyfikację. Mógł tylko jeszcze stwierdzić, że irytuje go dziwny uśmiech, który nie zniknął z twarzy starej, zmierzowanej kobiety. Jakież ona mogła mieć powodów do tak ukrytej radości. Chyba nie była masochistką, z tą złamaną ręką i nogą i z perspektywą kilkutgodniowego pobytu w szpitalu?



TV PROGRAM

1-6. VI. 1973

PIĄTEK

8.25 „Walka o „Jadwige” film fab. prod. czechosł. 9.55 Dla szkół: dla kl. II - Czerwony kur... 10.15 „Harmonia świata” film prod. czech. 10.55 Dla szkół: Wychowanie obywatelskie. 12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Pora na Telestora”. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.50 Przeboje wielkich miast (Telewizja NRD). 18.40 Rozmaitości. 19.00 „Lubię kolor czerwony, zielony, żółty”. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Czas zielonych dni” - program rozrywkowy. 20.45 Panorama. 21.25 Teatr Telewizji: Oldrich Danek „Człowiek w dżungli”. 22.40 Dziennik TV. 22.55 Wiadomości sportowe. 23.15 Politechnika TV.

PROGRAM II

17.05 „Między morzem a lądem”. 17.30 Śpiewa Chór Chłopi „Szpaki”. 18.00 Telewizyjny Uniwersytet Powszechny TWP. 18.30 Jez. ang. 19.00 „Poszukiwany, poszukiwana” (Potyczki z filmem). 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Kto to jest król”. 20.25 „W ludowym wędru” film dok. bułgarski. 20.40 „Pięć tańców węgierskich” program TV węgierskiej. 21.10 „Skąd się biorą dzieci”. 21.20 24 godziny. 21.30 „Mój kochany Robinson” film fab. prod. NRD. 22.50 Język angielski

SOBOTA

8.25 „Kochana ciocia Sarika” - film fab. prod. węgierskiej. 9.55 Zoologia dla VII. 10.55 Nauka o człowieku dla VIII. 12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 15.30 Magazyn wojkowy. 16.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Teatr Młodego Widza, Alina Korta - „Rozdroże”. 17.40 „Sandomierz” - temat osobisty. 18.10 Z kamerą wśród zwierząt. 18.40 Pegaz. 19.30 Monitor. 20.15 „Gwiazdy siedmiu stołec” głos ma Bukareszt. 21.25 Dziennik TV. 21.40 „Kochana ciocia Sarika” film fab. prod. węgierskiej. 23.10 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.00 „Młodość od rana do wieczora” program muzyczny TV węgierskiej. 17.25 „Wzory” program pop.-naukowy TV radzieckiej. 17.50 „Zariacze ludojad” (Człowiek i morze) ser. film dok. prod. amerykańsko-kanadyjskiej. 18.15 „Cannes 73” refleksje po fest. walu program prowadzi red. Jacek Fuksiewicz. 18.50 Język niemiecki. 19.30 Monitor. 20.15 „Oblicze bandy” film fab. prod. bułgarskiej. 21.40 24 godziny. 21.50 „Parada przebojów” program rozrywkowy TV NRD. 22.40 Jez. ang.

NIEDZIELA

7.45 TV Kurs Rolniczy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 „Tele-ranek”. 10.20 „Świat, który nie może zginąć”. 10.55 Transmisja z uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę Centrum Zdrowia Dziecka. 12.00 Dziennik TV. 12.15 „Dzień pierwszy” - reportaż filmowy. 12.45 „Na chłopski rozum” - program wiejski. 13.15 Dla dzieci: Janina Porazińska „Kichuś mastra Lepigliny” cz. I. 14.00 „Piórkem i węglem”. 14.25 Losowanie totolotka. 14.40 Piosenka dla Ciebie. 15.35 „Sładami Piastów Śląskich” - Legnica. 16.05 W starym kinie „Kobieta na Księżycu” film arch. prod. niemieckiej. 17.35 Z cyklu „Przyjaciel czy odrzuć”. 18.15 Kryteria. 18.30 PKF. 18.40 Teatrzyk Antoniego Marianowicza. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Elżbieta, królowa Anglii” film ser. prod. angiel. odc. IV „Groźne spiski”. 21.45 „Studio 13”. 22.50 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.55 Dla młodych widzów: „Sport i zabawa”. 15.55 „FSO - kultura” - re-

portaż filmowy. 16.10 „Jazz Jamboree 72” cz. III. 16.50 „Pożegnanie z brygadą” - progr. dok. 17.45 „Siódme niebo” - film fab. prod. radz. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Parada przebojów” - program TV czechosłowackiej. 21.05 Teatr Telewizji: Tadeusz Rittner „W małym domku” reż. Andrzej Łapicki.

PONIEDZIAŁEK

12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Zwierzęniec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Rozmaitości. 18.10 Przegląd kulturalny. 18.45 Eureka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr TV: William Inge - „Przystanek autobusowy”. 21.45 Z cyklu: „Profile kultury”. 22.10 Dziennik TV. 22.25 Na hartie gra Iva Slechtova (CSRS).

WTOREK

10.00 Dla szkół: dla kl. IV - Na wyspie Wolin. 10.30 „Elżbieta, Królowa Anglii”. 12.00 „Gdy ziemia przyciąga” film dok. prod. radz. 12.45 Język polski dla kl. VIII - Julian Tuwim. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Telewizja Młodych. 18.40 Polityka dla wszystkich. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Filmoteka Arcydzieł: „Milton” - film fab. prod. franc. 21.40 Szpital bez pacjentów - program Redakcji Społecznej. 22.05 Dziennik TV. 22.20 Kronika Mistrzostw Europy w boksie i wiadomości sportowe.

Program II:

16.55 Zwierzęniec. 17.40 Tylko dla wędzarczy. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Most na Odrze (Głog) - program publicystyczny. 20.45 Estrada Młodych Muzyków. 21.15 Dziecko w świecie dorosłych. 21.45 24 godziny. 21.55 Scena Monodram: Kazimierz Brandys „Listy do pani Z.”. 22.05 Język niemiecki. 22.30 Kino Wersji Oryginalnej - „Powszednie dni” - odc. IV, film ser. prod. NRD.

SRODA

8.30 Filmoteka Arcydzieł: „Milton” - film fab. prod. franc. 9.55 Historia dla kl. VIII - Telekonkurs. 10.25 „Starożytna Mezopotamia” - film dok. prod. TV NRD. 10.55 Fizyka dla kl. VII - Świat dźwięków. 11.55 Historia dla kl. VII - „Jeszcze Polska nie zginęła...”. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 14.00 Wybieramy zawod. 15.20 Politechnika TV. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: „Latający Holender”. 17.25 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej POLSKA - ANGLIA. Eliminacje do mistrzostw świata. 17.45 Rozmaitości. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Święty” - film prod. ang. ser. 21.05 „Robert Diabeł i wieszcz” - widowisko słowno-muzyczne. 22.05 Dziennik TV. 22.20 Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw Europy w boksie z Bejrutu.

Program II

17.10 Spotkanie z Warszawą - program publ. 17.40 Świat w kamerze naszych reportażów. 18.05 Poradnik działkowicza. 18.20 „Kryptonim N” - program publicystyczny. 18.45 Język francuski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 II Symfonia Alca Chaczaturiana w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach pod dyr. kompozytora. 21.15 24 godziny. 21.25 Teatr Kobra: Francis Durrbridge - „Herry Brent” odc. I. 22.30 Język rosyjski.

CZWARTEK

8.10 „Święty” film ser. prod. ang. 9.00 Język polski dla kl. I lic. „Goethe - Schiller”. 9.55 Historia dla kl. VI. 10.55 Język polski dla kl. III lic. „Zofia Nałkowska: „Granicz”. 14.00 Matematyka w szkole. 15.10 TV Technikum Rolnicze. 16.20 PKF. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Ekran z brakiem. 17.45 Festiwal Filmów Krótkometrażowych. 18.25 Rok Nauki Pożkiej - Instytut Matematyczny. 16.45 Rdza i miliardy - program publ. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Sensacji: Jerzy Janicki - „Akcja V”. 21.35 Szam - magazyn handlu wewnętrznego. 22.05 Czy warto być uczniem - drugi program z cyklu: „Wieczory z Jarosławem Haszkiem”. 22.35 Dziennik TV. 22.50 Sportowy magazyn sprawozdawczy w programie m. in. sprawozdanie z mistrzostw Europy w boksie.

Program II

17.20 Człowiek i jego środowisko. 18.05 Puszcza Kampinoska (Krajobraz Polski). 18.20 Widzenie kolorowe. 18.50 Język angielski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Pilnie poszukuję sekretarki” - angielski program rozrywkowy. 20.40 Malarstwo Wiesława Szamborskiego. 21.00 24 godziny. 21.10 („Krewni i znajomi”) cz. I „Kronika rodzinna” - ser. film fab. prod. TV NRD. 22.15 Język francuski.

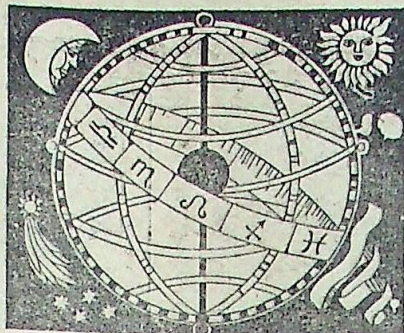
PROPONUJEMY

STARE KINO przygotowało w tym tygodniu archiwalny film „Kobieta na Księżycu”. Jest to ostatni niemy film wybitnego reżysera niemieckiego Fritza Langa, który w połowie lat trzydziestych wyemigrował do USA. Film ukazuje podróż i pobyt ludzi na Księżycu z dużym, jak na owe czasy, rozmachem. Do najwybitniejszych filmów Langa z okresu niemego należą: „Tysiąc oczu dra Mabuse”, „Zmęczona śmierć”, „Szpiendzi”, „Nibelungi”.

DRAMAT Tadeusza Rittnera „W małym domku” zostanie wznowiony w programie II w stulecie urodzin tego autora. Dramat należy do najlepszych utworów Rittnera i został napisany w dwóch wersjach językowych: polskiej i niemieckiej, jak inne zresztą jego dramaty. Rittner uczul się jednak Polakiem. „W małym domku” reżyseruje Andrzej Łapicki. Wśród aktorów zobaczymy Andrzeja Łapickiego, Martę Lipińską, Władysława Kowalskiego, Kazimierza Opalińskiego i innych.

W WITRYNIE SATYRY Teatrzyk Antoniego Marianowicza w znakomitym wykonaniu m.in. Barbary Krafftówny, Edwarda Dziewońskiego, Ludwika Benoit.

CANNES - 73 to audycja o ostatnim festiwalu filmowym w Cannes. Refleksjami z tego spotkania podzielą się znani krytycy filmowi, a program poprowadzi Jacek Fuksiewicz, redaktor naczelny Redakcji Filmowej Telewizji Polskiej.



GWIAZDY MOWIA...

1-6. VI. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN - 21.III.-20.IV.



Przyjemna wiadomość, dotycząca twoich osiągnięć zawodowych, zaskoczy cię i uraduje. Na następne zawodowe zobowiązania niemały wpływ może mieć iacnowa dyskusja, która w dosyć szerokim gronie odbędzie się niedługo.

BYK - 21.IV.-21.V.



Niedawno zawarta znajomość, do której na razie nie przywiązujesz większej wagi, ma szansę przekształcenia się w bliższą zażyłość, a może i przyjaźń. Zdecyduje o tym zwłaszcza jedno z bliskich już wydarzeń.

BLIŹNIĘTA - 22.V.-21.VI.



Sprawy ułożą się zupełnie inaczej niż to sobie wyobrazasz. Trzeba będzie się nagimnastykować, żeby wszystko grało, ale rezultat bardzo ci ucieszy. Bardzo przyjemne spotkanie towarzyskie czeka cię przy końcu tygodnia.

RAK - 22.VI.-22.VII.



Otrzymasz ciekawą propozycję, ale zanim się zdecydujesz, przeżyjesz wiele rozterek... Rozmowa z osobą, która cię interesuje pozostawi również ziarno niepokoju. Nie lic jednak na to, że te twoje wszystkie wątpliwości rozwiąże „szczęśliwy przypadek”.

LEW - 23.VII.-22.VIII.



Sprawa, jaka wyniknie w najbliższych dniach, okaże się dosyć skomplikowana, a wymagać będzie szybkiego rozstrzygnięcia. Możesz liczyć na pomoc przyjaciół, ale właściwie najważniejsze zależy od twojego refleksu i inwencji.

PANNA - 23.VIII.-22.IX.



Nowina, jaka dotrze do ciebie za kilka dni, będzie bardzo intrygująca, ale mimo to nie daj się skusić i nie dociekaj szczegółów. Mogą bowiem wplątać cię w sprawę, która okaże się mało zabawna, a dla ciebie wręcz przeciwnie - kłopotliwa.

WAGA - 23.IX.-23.X.



Znajdziesz się w sytuacji, która okaże się dla ciebie nie lada sprawdzianem. Nie daj się zwieść pozorom, ale też nie miej zbyt wygórowanych żądań. Wszystko zakończy się dosyć nieoczekiwanie.

OGŁOSZENIE

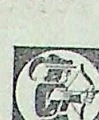
Zamienię mieszkanie M-4 (3-pokojowe) spółdzielcze w Głogowie na podobne w Lubinie lub Legnicy. Oferty: 024274 „Konkrety” - Lubin - ul. A. Czerwonej 4/4.

SKORPION - 24.X.-22.XI.



Niedalekie już spotkanie wyjaśni ostatnie wątpliwości. Po nim sprawy potoczą się bardzo szybko, po twojej myśli. Nie będzie już można zawieść ani też mieć nowych wymagań, pamiętaj więc w porę o wszystkim.

STRZELEC - 23.XI.-21.XII.



Sytuacja, w jaką się wplątujesz od pewnego czasu, staje się coraz bardziej niekorzystna dla ciebie. W nadchodzących dniach może dojść do poważnego spięcia, które oby otworzyło ci wreszcie oczy!

KOZIOROŻEC - 22.XII.-20.I.



Sprawy rodzinne wymagać będą szybkiej i wyjątkowo taktownej interwencji. Jeżeli nie masz pewności, jak postąpić poradź się kogoś, kto jest ci bliski i oddany twojej rodzinie. Przy końcu tygodnia oczekuj upragnionej wiadomości.

WODNIK - 21.I.-20.II.



Wszystko się komplikuje i to z twojej winy. Ostatnie posunięcie sprawiło wrażenie, że szukasz łatwej ucieczki. Jeżeli rzeczywiście chcesz się wycofać, powiedz to jasno i nie zwracaj nikomu głowy.

RYBY - 21.II.-20.III.



Rozczarowanie, jakie cię spotka, w gruncie rzeczy nie będzie warte nawet kilku lez. I chociaż tydzień zacznie się niemiło, następne dni będą pełne pogodnych i ciekawych zdarzeń. Rada może być jedna: nie martw się na zapas.

SMACZNEGO

ZUPA SZPARAGOWA

30-40 dkg obranych cienkich szparagów pokrajać na małe kawałeczki i gotować w 3/4 l wody osolonej z umiarem. Do ochłodzonych ugotowanych szparagów dodać 1/4 l wywaru i rozdrobnić je w mikserze elektrycznym na puree, po czym połączyć z pozostałym wywarem. Z 2 łyżek mąki i 4 dkg masła zrobić jasną zasmażkę, połączyć z wywarem, krótko zagotować po czym zupę zaciągnąć jednym żółtkiem rozprowadzonym w 1/2 szklanki śmietanki i przyprawić do smaku sosem cytrynowym i solą. Przed podaniem można posypać odrobiną posiekaanej zielonej pietruszki.

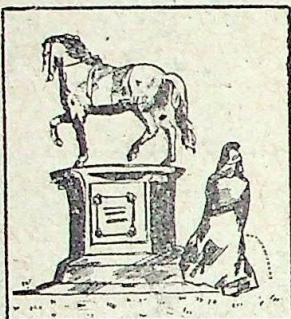
SZPARAGI ZAPIEKANE

1 kg grubych obranych i ugotowanych w osolonej wodzie szparagów osączyć dokładnie, ułożyć w ogniotrwałym, wysmarowanym masłem naczyniu, polać gęstym sosem beszarnym, posypać suto żółtym serem, ozdobić kilkoma małymi kawałeczkami masła i zapiec w gorącym piekarniku (około 40 minut), aż powierzchnia sosu ładnie się przyrumieni. Oddzielnie podać ziemniaki z wody.

SOS: przyrządzić jasną zasmażkę z 4 dkg masła i 5 dkg mąki. Rozprowadzić ją 1/4 l mleka i 1 i 1/4 l wywaru ze szparagów, po czym gotować na małym ogniu 15 minut. Sos posolić do smaku, dodać nieco soku cytrynowego oraz 1 surowe jajko i 1 surowe żółtko. Po bardzo dokładnym wymieszaniu sosem tym zalać szparagi.

Recepta Walkera

Brytyjski generał Walter Walker, były oficer kolonialny, a później dowódca zgrupowania NATO Europa - Północ, twierdzi, że zna receptę, według której można rozwiązać problem Północnej Irlandii. Generał oświadczył: „Uczestniczyłem w wielu akcjach pacyfikacyjnych przeciwko czarnym, żółtym i skośnookim. Robiliśmy tam energicznie porządek. Dlaczego te same metody, zastosowane wobec białych nie miałyby być skuteczne w Północnej Irlandii...” Cynizm w generalskim wydaniu zdarza się, ale żeby aż tak szczerze?



Reklama na pięciolinii

Wydawnictwo muzyczne w Minneapolis (USA) ozdobiło swoją ścianę nutami. Reklama wzbudziła żywe zainteresowanie, chociaż jedynie znawcy mogli stwierdzić, że reproduktowane nuty pochodzą z koncertu fortepianowego Maurice'a Ravela (1875-1937). Eksperti odkryli kilka fałszywych tonów. Oczywiście powstały one z winy malarzy, kopiujących nieumiejętnie dzieło mistrza.



Cmentarze miejscem rekreacji?

Magistraty kilku wielkich amerykańskich miast postanowiły pobierać opłaty za wstęp na cmentarze. Ponieważ miejsca te stały się atrakcyjnymi terenami wypoczynku, zwłaszcza w sobotę i niedzielę, wpływy są dość pokaźne. Jak oświadczył dyrektor katolickich cmentarzy w Chicago, są one w wielu miastach jedynymi spokojnymi wypami zieleni. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy szukają tam schronienia przed wielkomiejskim zgiełkiem.

Nie jest zabobonna

Diana Rigg, 34-letnia angielska aktorka telewizyjna, filmowa i teatralna twierdzi, że nie jest zabobonna. „Mogłabym bez większych oporów w piątek, trzynastego, stać pod drabiną, i mimo że czarny kot przebiegłby mi drogę, sięgnęłabym lewą ręką po czek na trzyście tysięcy dolarów...”. Za taką cenę można porzucić każdy zabobon.

Sodoma w Rzymie

Lucia Vasilico, młoda włoska aktorka, ma kłopoty z kostiumem. Każdy gwał-

Logiczny wniosek

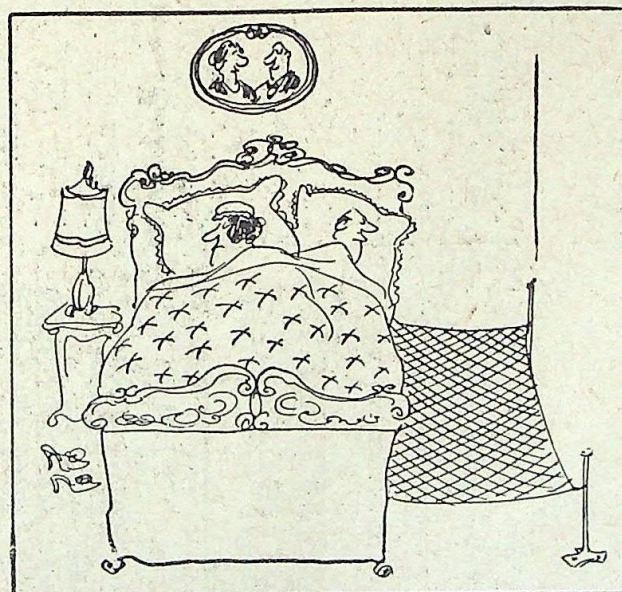
„Człowiek, który ma pięć dzieci jest szczęśliwszy od człowieka, który ma pięć milionów majątku. Ten, który ma pięć milionów pragnie mieć jeszcze więcej”. Guido Baumann, komentator szwajcarskiej telewizji.

Lepiej wcześniej, niż nigdy?

Królowa Elżbieta II, 46-letnia koronowana głowa Wielkiej Brytanii, otrzymała dość kłopotliwe zaproszenie. Miasto Islip na Long Island (USA) zaprosiło monarchinię na uroczystość trzechsetlecia swego istnienia. Feta odbędzie się wprawdzie dopiero w roku 1983, przezorni rajcowie woleli jednak już teraz wysłać zaproszenie. Królowej trzeba dać czas do namysłu.



towniejszy ruch odsłania jej wdzięki. Na taki właśnie efekt liczył reżyser obsadzając Lucię w roli Grzechu w sztuce teatralnej markiza de Sade „120 dni w Sodomie”. Spektakl idzie przy wypełnionej widowni w pewnym rzymskim lokalu, a jego reżyserem jest mąż Luci, Giuliano Vasilico.



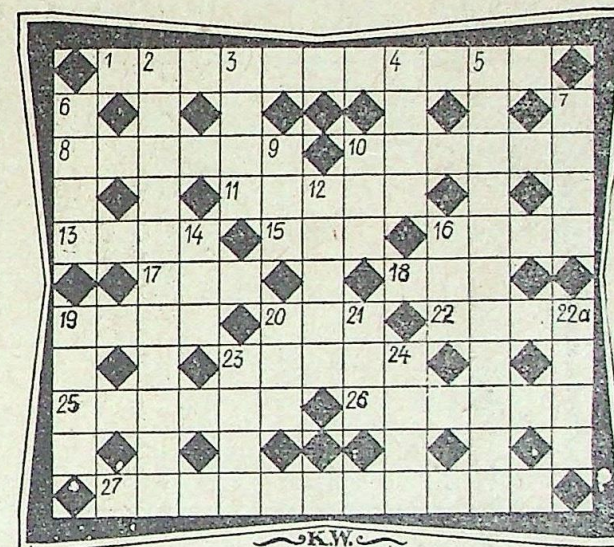
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — właściciel fabryki; 8 — tkanina lub aura równikowa; 10 — wieloryb bezzębny; 11 — gaz bojowy; 13 — nęgodziwiec, zbiór; 15 — drążek do ćwiczeń gimnastycznych; 16 — ciemność; 17 — wyspa u wybrzeży Wandea (Francja); 18 — majowy kwiat; 19 — część serwisu obsługiwego lub na kolumnie; 20 — barwny śpiewający ptak; 22 — klechda, drzewo, kłitka, strawa, wada, skaza; 23 — w herbie jednego z państw europejskich; 25 — okrągła taca; 26 — słynny konstruktor pieców hutniczych; 27 — cecha pracownika kulturalno-oświatowego;

POZIOMO: 2 — urządzenie łagodzące uderzenie; 3 — ptak z rodziny bocianowatych; 4 — imię groźnego cara; 5 — zrzeszenie, klub; 6 — synonim równiny; 7 — stos papierów, akt; 9 — cyrk lodowcowy; 10 — zatruta życie aferzystom; 12 — ptak zaroślowy terenów wilgotnych, z rzędu wróbiowatych; 14 — matka bogów; 16 — francuski burmistrz; 19 — ważny składnik kości; 20 — warcaby; 21 — pisarz polski, autor powieści fantastycznych m.in. „Astronauta”; 22a — przepływa przez Florencję; 23 — drapieżnik z rodziny delfinów dl. do 12 metrów; 24 — drewniana dla przysięgłych;

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 20: Poziomo: przegląd, Kierbedź, Zaczek, Racine, terrazzo, dykcja, Sindri, utarg, kanarek, orszada, Okinawa, klechda, drzewo, kłitka, strawa, wada, skaza; 23 — w herbie jednego z państw europejskich; 25 — okrągła taca; 26 — słynny konstruktor pieców hutniczych; 27 — cecha pracownika kulturalno-oświatowego;

PIONOWO: 2 — urządzenie łagodzące uderzenie; 3 — ptak z rodziny bocianowatych; 4 — imię groźnego cara; 5 — zrzeszenie, klub; 6 — synonim równiny; 7 — stos papierów, akt; 9 — cyrk lodowcowy; 10 — zatruta życie aferzystom; 12 — ptak zaroślowy terenów wilgotnych, z rzędu wróbiowatych; 14 — matka bogów; 16 — francuski burmistrz; 19 — ważny składnik kości; 20 — warcaby; 21 — pisarz polski, autor powieści fantastycznych m.in. „Astronauta”; 22a — przepływa przez Florencję; 23 — drapieżnik z rodziny delfinów dl. do 12 metrów; 24 — drewniana dla przysięgłych;



„Kościotrupizm”

Z braku sukcesów w innych dziedzinach, paryski malarz i rzeźbiarz, Michel Journiac wynalazł „kościotrupizm”. Przyjmuje on zlecenia na malowanie kościotrupów w jaskrawe wzorki lub, dla odpowiednio bogatszych klientów, podejmuje się pozłacania szkiele-
tów. Oczywiście, klient musi spełnić warunek wstępny: na konto artysty wpłacić za życia od ośmiu do dwudziestu pięciu tysięcy franków. W odpowiednim czasie dzieło wręcza się krewnym, którzy w ten sposób mają swojego bliskiego w domu.